Nr 204 Kraków, Sobota dnia 5 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granica:
miesiecznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Wrzesień:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Zbliżenie do Rosji?

V.

Równocześnie prawie z zagadkową apostrofą księcia Uchtomskiego do publicystów „ugodowych“, aby w pierwszym rzędzie usiłowali oddziaływać na tę część inteligencji, która „szuka zbliżenia z polskim ludem w celu obudzenia obcych tej sferze dążeń politycznych“, pojawił się na szpaltach *Czasu* artykuł omawiający znaczenie przyjazdu cara do Wiednia. Wiadomo, że artykuł ten doczekał się smutnego zaszczytu, iż *Fremdenblatt* cytował go obok wywodów *Hałyczanina*, jako dowód radości wszystkich ludów Austrji z powodu honoru, który Mikołaj II wyrządził Wiedniowi, monarchji i czcigodnemu austrjackiemu władcy. Pochodził on z pod pióra p. Stanisława Koźmiana i był ze wszech miar zastanawiający. *Czas* przemawiał mianowicie za rosyjsko-austrjackim sojuszem, twierdząc, że sojusz taki byłby niewzruszoną warownią konserwatywnej polityki.. Obaczmy, czy nie ma pewnego związku pomiędzy apostrofą księcia Uchtomskiego, a wynurzeniem szczerości pana Koźmiana?

Polityka p. Stanisława Koźmiana jest rodzajem konia wyścigowego, któremu na imię Indyferentyzm narowy, a którego rodowód wyprowadza się po Hajlajfie arystokratycznym i po Kulisie teatralnej. Koń ten ubiega się o wielkie nagrody w politycznem *Steeple-chase*, ale jest obawa, że przy najbliższej przeszkodzie nogę złamie, ku smutkowi tych, którzy na niego stawiali; zdradza zbyt jawnie narodowy swojej krwi, które go niechybnie przyprowadzą o zgubę. Kiedy p. Koźmian był dyrektorem teatru, szczególniejsze zawsze znajdował upodobanie w „Korjolanie“ Szekspira; nie da się zaprzeczyć, że po literacku gust był dobry. W życiu politycznem wróciły te reminiscencje teatralne. Tragedję szekspirowską odgrywa nam pan Koźmian od dłuższego już czasu na szerokiej politycznej arenie. Ustępy książki o powstaniu, w której p. Koźmian z niesłychaną łatwością imaginacji opowiada o swoim udziale w ruchu narodowym, miały starczyć zamiast opisów zwycięztwa pod murami Korjolów; objęcie stanowiska w *Czasie* było czemś nakształt przywdziania konsularnej togi. Potem przez dłuższy czas patrzyliśmy na akt trzeci: „zmienny, śmierdzący tłum“ w słowach p. Koźmiana „od pochlebstwa wolnych, miał widzieć szczery i wierny swój obraz“. Czyż słowa Korjolana: „Naszą powolnością siejemy śniedź buntu na polu, które zoraliśmy sami, gdy się pospólstwu pozwalamy mieszać do szlachetnego patrycjuszów koła! Wszakże my możem całą dzierżyć władzę, której część teraz przyznajem żebrakom!“—czyż te słowa nie są wiernem odbiciem stanowiska *Czasu* wobec demokratycznego ruchu ludowego...

Niestety! należy się obawiać, aby się nie zaczął akt czwarty! Pan Koźmian jeszcze się odziewa konsularną togą, chociaż oburzenie przeciwko niemu rośnie i chociaż zbliża się już czas, kiedy groźne „Tak ma być! “przejmie dreszczem jego i jego stronników. W petersburskiem Ancjum obserwują pilnie bieg wypadków! Aufidjusz-Uchtomski zwraca niespokojną uwagę na „budzenie wśród ludu obcych tej sferze dążeń politycznych“, pojmuje tego „budzenia“ doniosłość i jego olbrzymie dla przyszłości znaczenie. Równocześnie w umyśle polskiego Korjolana dojrzewa myśl polityki, która ma być ochroną patrycjuszowskich dążeń i której straszną formą byłby sojusz z Wolskami przeciwko współobywatelom! Między przyjaciółmi Korjolana są przecież ludzie czcigodni! Niechże mają więcej niż szekspirowscy Meneniuszowie energji i wpływu na tę naturę nieszczęście siejącą, niechże widzą jaśniej niebezpieczeństwo i hańbę, która stamtąd płynie, niechże się mniej zaślepiają w świetności tego niezwykłego, ale też niezwykle szkodliwego umysłu!

Matka Korjolana, kiedy w obozie Wolsków wstrzymuje obłąkanego dumą syna, mówi, że nie chce, aby chwycił za miecz i zwrócił go przeciwko Wolskom, lecz że tylko pragnie, aby między Wolskami a Rzymem przyszło do wzajemnej zgody, i aby wszyscy mogli błogosławić tego, kto między nimi pokój ten ułożył. W stosunku naszym do Rosji podobnie na wdzięczność i na błogosławieństwo zasłużyliby sobie ci, którzyby potrafili przeprowadzić pokój pomiędzy nami a Rosją, kładący raz na zawsze koniec prześladowaniu i uciskowi, w jakiem społeczeństwo polskie żyje pod zaborem rosyjskim. Pokój ten nie może być opłacony ani kosztem naszego języka, ani kosztem naszej wiary, ani kosztem naszego honoru; to się rozumie samo przez się i to też jednomyślnie polska opinja publiczna odpowie księciu Uchtomskiemu. Jeźli książę Uchtomski myśli o innym pokoju, to nie zrozumiemy się z nim nigdy. Ostrzegamy jednak przedewszystkiem zarówno jego, jak i polskich jego sprzymierzeńców, że jeśli naprawdę chcą naprawienia dzisiejszego stanu rzeczy, niechaj przedewszystkiem odrzucą wszelki ślad mięszania w tę sprawę naszych domowych walk politycznych. Ideja zbliżenia się do Rosji, która jest tylko utopją, z chwilą, gdyby się jej nadało charakter sojuszu patrycjuszowskiej polityki, zmierzającej do odniesienia zwycięstwa nad ruchem ludowym, nabrałaby może konkretniejszych kształtów, ale stałaby się już narodową zbrodnią.

Ugoda węgierska.

Wiedeń dn. 3 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*.) Nie ulega żadnej już wątpliwości, iż wynikiem wszystkich dotychczasowych rokowań obydwóch rządów w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej będzie — jednoroczne prowizorjum ugodowe. Sprawa wobec korony stoi chwilowo tak, iż chodzi o stwierdzenie, która strona stawia ugodzie nieprzezwyciężone trudności w drodze, albo raczej, którego rządu jest winą, że ugoda nie może być odnowioną. Co do tego nie trafia rządu austrjackiego najmniejszy zarzut, ponieważ rząd ten stojąc na straży słusznych interesów Austrji, poszedł wobec Węgrów do możliwie najdalszej granicy, a nawet w ustępstwach swoich przekroczył takową w kilku kierunkach. Jeżeli więc wobec tak pojednawczego i uprzedzającego postępowania rządu austrjackiego, dzieła ugodowego nie można przyprowadzić do ładu, toć oczywiście wina w tem rządu węgierskiego. Rząd austrjacki był o tyle zręcznym, iż sprawę tak pokierował, że dziś jest ujawnionem, kto winien, kto stawia wygórowane, niczem nieusprawiedliwione żądania, która połowa państwa godzi na wyzysk drugiej. Na wykazaniu tego polega właśnie zręczność gabinetu hr. Badeniego, z czego atoli dalej wynika, że stanowisko ostatniego pozostaje silnem, podczas kiedy stanowisko br. Banffyego i jego gabinetu zachwianem jest bardzo groźnie. Obecnie stoją rzeczy tak, iż gabinet węgierski szuka dalszego wątku swojego żywota w — prowizorjum, inaczej musiałby ustąpić z widowni jeszcze przed nowemi węgierskiemi wyborami do parlamentu, co jednak i tak nie jest bynajmniej wykluczonem.

Przewrotność Węgrów dążąca do wyzysku Austrji ujawnia się najwypuklej w sprawie kwotowej. Rząd austrjacki nie chce bynajmniej przesądzać a priori odsetkowego rozdzielenia kwoty, lecz żąda słusznie ustanowienia sprawiedliwego klucza do obliczenia odsetkowego stosunku. Takie samo stanowisko zajęła austrjacka deputacja regnikolarna. Tymczasem Węgrzy rozmaitemi sztuczkami i oszukańczymi sofizmatami usiłują się wykręcić, proponując z swej strony klucz obliczenia urągający wprost sprawiedliwości i zdrowemu rozsądkowi. Między dziwacznemi pomysłami Węgrów w tym kierunku stoi na pierwszym planie ich propozycja, żeby jako podstawę do obliczenia stosunku kwoty przyjęto podatek dochodowy, którzy w Węgrzech będzie dopiero wprowadzonym w życie.

Piękna byłaby to podstawa. Przy oszukańczych manipulacjach węgierskich przedsiębiorstw, znajdujących się przeważnie w rękach żydowskich, można na pewno liczyć, iż fasje podatku dochodowego będą fałszywe. Gdzież zresztą kontrola, czy te fasje są prawdziwe? Czy może rząd węgierski będzie tym, który nad tem czuwać będzie w interesie skarbu państwowego? Z pewnością nie, gdyż im mniejsze będą fasje, tem mniejszą byłaby kwota, jaką Węgrzy płaciliby na wspólnopaństwowe potrzeby. Ubytek kilkumiljonowy w dochodach państwowych z podatku dochodowego opłaciłby się sowicie. Zresztą byłaby to tylko inwestycyjna strata za rok jeden, gdyż zaraz w przyszłym roku po odnowieniu ugody mógłby rząd przez swe organa kontrolować i podnosić nawet fasje w dwójnasób. Na to z pewnością Austrja się nie zgodzi, a korona jest już dziś dokładnie poinformowaną, kto tu właściwie godzi na wyzysk.

Z Ziem polskich.

Z Poznańskiego 2 września.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Jesteśmy w pełni sezonu polowań na kuropatwy. Wiosna tego roku swemi pięknemi i suchemi dniami tak korzystnie wypielęgnowała zwierzynę, że jest jej w Poznańskiem więcej niż się kiedykolwiek spodziewać było można, a zwłaszcza kuropatw przy wzrastającej kulturze buraczanej jest bardzo dużo. Na wielką skalę też odbywa się wysyłka dzikiego ptactwa do Berlina, gdzie za młodkę płacą obecnie 60 fenigów. Mały ten dochód w porównaniu do innych, opodatkowany przez rząd na ziemskich majątkach, nie rozpogodzi oblicza gospodarza, który w tej chwili w przededniu siewów czuje się bardzo niespokojnym. Brak deszczu jest rozpaczliwy — ziemia jak opoka, trudna do orania, do jakiejkolwiek porządnej uprawy. Tymczasem wszystko idzie swoim trybem, manewry cesarskie na Śląsku przeniosły tam całą prawie załogę z naszej prowincji — jesteśmy w stanie bezbronnym w tej chwili, a potrwa to do 12 b. m. Z wielką wspaniałością uczczą tam cesarską parę, a objad dany dla niej d. 8 b. m. w Gorlicach zgromadzi tez kilku zaproszonych na ten cel obywateli Księstwa. Cesarz zaprosić kazał najprzewielebniejszego arcybiskupa, dalej biskupa Likowskiego, wicemarszałka p. Teodora Żółtowskiego z Dukli-Żółtowskiej, szambelana Czacza, hr. M. Kwileckiego, hr. Józefa Mielżyńskiego. Wspaniałość przyjęć gotowi zakłócić... wrocławscy dorożkarze. Tak jest, dorożkarze, którzy odgrażają się, iż będą strejkować, jeśli policja nie zarzuci swego projektu sprowadzenia na czas zjazdu uroczystości 70 dorożek z innych miast. — Ministerstwo wojny projektuje od lat kilku zburzyć fortece miasta Poznania, jako z widzenia punktu wojennego mało strategiczne, to też w myśl tego dostał magistrat tutejszy zapytanie, czyby ewentualnie miasto Poznań zechciało przyjąć na siebie teren, na którym obecnie wznoszą się wały forteczne. Myśl ta prawdopodobnie będzie musiała być ostatecznie przyjęta. Miasto ścieśnione zyska miejsce do rozrostu. A może po za nowemi, pięknemi kamienicami powstaną planty naokoło, których brak jest dotkliwy w Poznaniu. Przyjęcie przez miasto wałów fortecznych wymagałoby kilkumiljonowego kapitału, ale i w tem leży odwrotna strona medalu, a może i w tem dalej jeszcze, że wskutek zburzenia bram miasta i odkrycia przedmieść: Łazarza, Jerzyc, Wildy, które dziś na spekulację zabudowały się — stanąćby musiały kamienice samego miasta Poznania, przyszedłby wówczas przewidywany przez wielu krach „kamieniczny“. Żyjemy więc w przededniu zmian w stolicy naszej prowincji, tem więcej, że oblewana rok rocznie wylewem Warty dolna część miasta, zyska znacznie niezadługo przez projektowane i zatwierdzone już ujęcie koryta Warty w ręce rządu, który zamierza kierunek rzeki w punktach nie-

bezpiecznych zupełnie zmienić. — Bawiący chwilowo w mieście naszem Wielkopolanin, rzeczywisty tajny radca stanu, Ludosł. Rakowski z Petersburga, nabył mająteczek wila Gorczyn pod Poznaniem, około 320 mórg, od Marcina Palacza, po 650 m. za mórg, czyli 208.000 marek. P. dr Rakowski nabył posiadłość tę w celu doświadczeń naukowych, które pragnie tam przeprowadzić.

Bawi u nas od dwóch miesięcy patron spółek zarobkowych, poseł Wawrzyniak ze Śremu w Stanach Zjednoczonych. Jest to bardzo czynny i rzutki człowiek, nietylko bowiem zakłada w Ameryce, na model naszych, kasy oszczędności spółek, tak świetnie u nas prosperujących, ale jako kapłan katolicki wypełnia równocześnie powierzoną mu misję duchowną przez samego Papieża. Zwiedza ks. Wawrzyniak parafje, zapoznaje się z ich stosunkami i potrzebami, wchodzi w zastarzałe tam nieporozumienia parafij z duchownymi kierownikami, godzi powaśnionych i rozstrzyga niejedną kwestję, a nadto zasiadać będzie na kongresie katolickim, odbyć się mającym w Buffalo. — W dniu 1 września odbył się w Poznaniu ślub, przy licznym udziale zaproszonych, pomiędzy panem Stanisławem Szczanieckim, synem powszechnie znanego i szanowanego radcy ziemiańskiego, p. Konstantego Szczanieckiego z Międzychodzia i hr. z Ponińskich z Wrześni, a p. Jaraczewską z Jaworowa, córką Zygmunta i Heleny z Gutowskich Jaraczewskich. — Pod Paryżem a la Barre pobłogosławiony też został związek małżeński panny Magdaleny Karpińskiej, Wielkopolanki naszej, córki śp. Leopolda i Otolji z Jarochowskich Karpińskiej ze Śremu, z p. Władysławem Jagniętkowskim porucznikiem marynarki francuskiej, który odbył świeżo całą wyprawę na Madagaskarze i powrócił szczęśliwie do Francji. — Poznań stracił po długiej i bolesnej chorobie p. Napoleona Urbanowskiego, znanego i poważanego obywatela miasta i właściciela znanej fabryki Urbanowski & Comp., który w Krakowie życie zakończył. Spokój jego duszy. *S.*

Cesarz w Galicji.

W uzupełnieniu telegraficznych doniesień podaje *Gazeta Lwowska* następujące szczegóły o pobycie cesarza w kraju naszym i o przebiegu manewrów, odbywających się w jego obecności w ubiegłych dwóch dniach. We wtorek, dnia 1 b. m., rano o godzinie pół do 9-ej przyjechał cesarz z Chłopów do Łanów w powiecie lwowskim, dworskiemi powozami w otoczeniu świty i sztabu jeneralnego. Z cesarzem jechał w powozie generał-adjutant hr. Paar, w drugim powozie adjutant generał-porucznik Bolfras ze swym adjutantem, w trzecim pan minister wojny generał Krieghammer z adjutantem, a w dwóch ostatnich adjutanci przyboczni cesarza. Sztab jeneralny, jak codziennie, oczekiwał już na pół godziny przedtem przybycia na wyznaczonem miejscu. Z obcych wojskowych towarzyszyli *attaché* niemiecki pułkownik hr. Hülsen-Häseler i *attaché* włoski pułkownik Pollio. Do granicy powiatu lwowskiego sprzyja pogoda, około godziny 9 spadł jednak ulewny deszcz, który aż do końca ćwiczeń w tym dniu nie ustał. Przy wjeździe w granice pow. lwowskiego, oczekiwał cesarza w zastępstwie starosty, komisarz p. Kazimierz Przybysławski, którego cesarz raczył zapytać o obszar powiatu i o stosunki w powiecie; następnie raczył Monarcha wyrazić zadowolenie z dróg, któremi przejeżdżał. W Łanach dosiadł cesarz ślicznego, czystej krwi irlandzkiego kasztana i udał się na pole manewrów. W dniu tym manewrowało 12 pułków kawalerji, mianowicie dywizja jen.-por. bar. Mertensa przeciwko połączonym dywizjom gen. Hübnera i gen. Zaleskiego. Przy ćwiczeniach, według orzeczenia komisji sędziów, zwycięstwo odniosła dywizja gen.-por. br. Mertensa. Główna bitwa rozegrała się na terytorjum gminy Dornfeld pod Szczercem. O godz. pół do drugiej manewry zakończyły się; cesarz wsiadł do powozu dworskiego w Łanach, poczem w tym samym porządku jak przyjazd, nastąpił powrót do Chłopów, już przy prześlicznej pogodzie.

We środę o godz. pół do dwunastej przyjechał cesarz znowu w granice powiatu lwowskiego dworskim powozem w tem samem otoczeniu i w tym samym porządku, jak dnia poprzedniego. Monarcha dosiadł konia na terytorjum gminy Humieniec, gdzie też następnie rozwinęły się ćwiczenia kawalerji. Dywizja gen.-por. br. Mertensa, w połączeniu z dywizją gen. Zaleskiego, stawiały opór dywizji gen.-por. Hübnera i odniosły zwycięstwo. Po ukończeniu ćwiczeń, odbyła się na polach Humieńca defilada ośmiu pułków kawalerji przed cesarzem, który o godz. 2 opuścił granice pow. lwowskiego udając się z powrotem do Chłopów.

Cesarz z wyniku manewrów był nader zadowolony. — Monarcha wygląda nadzwyczaj rzeźwo i czerstwo i jest nader łaskawie usposobiony. Po drogach oczekują przejazdu monarchy tłumy ludności, witające cesarza najentuzjastyczniemi okrzykami. Cesarz każe przyjmować podania, które petenci rzucają do powozu.

Wymownym dowodem wielkiej łaskawości cesarza i Jego niezwykłej pamięci może być następujące zdarzenie. Przy wsiadaniu do powozu w Łanach, po skończeniu manewrów wtorkowych, zbliżył się na klęczkach do cesarza wieśniak, który niegdyś służył długie lata w wojsku, z prośbą ustną o zapomogę. Cesarz nie pozwolił go usunąć i polecił komisarzowi p. Przybysławskiemu, aby prośbę wieśniaka spisał i kancelarji gabinetowej cesarza przedłożył. Nazajutrz, gdy Monarcha opuszczał granicę powiatu lwowskiego również po skończonych manewrach, cesarz zwrócił się do komisarza p. Przybysławskiego z zapytaniem, czy podanie zostało wniesione a gdy otrzymał odpowiedź, że wieśniak jeszcze się nie zgłosił, polecił ponownie sprawę jak najprędzej przedłożyć.

We środę cesarz powrócił z ćwiczeń wojskowych, które odbyły się we wschodniej stronie powiatu, do rezydencji swej w Chłopach, o godzinie wpół do drugiej. witany wszędzie przez ludność wśród objawów entuzjastycznej radości. Pogoda jak najpiękniejsza. Drogi są już znowu dobre. Porządek wszędzie wzorowy. We środę był dzień odpoczynku. W piątek i sobotę dalsze ćwiczenia kawaleryjskie w kierunku od Komarna ku Krysowicom-Mościskom.

Do stołu cesarskiej kwatery oprócz świty cesarza i członków naczelnej komendy manewrów, otrzymują zaproszenie codziennie inni oficerowie, przydzieleni do sztabu z rozmaitych pułków. Przy objadach tych panuje swoboda obozowa, etykieta dworska zupełnie wykluczona. Z osób nie wojskowych bywa codziennie zapraszany właściciel Komarna Karol hr. Lanckoroński.

Z KRAJU.

Dobczyce d. 2 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*Ks. T. P.*) Do wielu miast i miasteczek galicyjskich, sławnych przeszłością, zalicza się i nasze małe, liczące przeszło 3000 mieszkańców, leżące nad brzegiem górskiej rzeki Raby, Dobczyce. Prócz starożytności jego, o której dowiadujemy się tylko z historji, jest ono obecnie bardzo mało znane. Pracowici rzemieślnicy wszelkiego rodzaju rękodzieł, mieszkający u nas wśród mozolnej pracy, spokojnie prowadzili dotąd swój żywot, starając się tylko o to, aby przez pracę byt sobie i swej rodzinie zapewnić. Lecz teraz przyszli do przekonania, że chcąc dostateczną ilość swoich produktów zbyć, nie wystarcza ograniczać się tylko na samo miasteczko, lub też na okoliczne wsie, lecz, że wyrób ten trzeba gdzieś dalej wysyłać. Za radą więc i staraniem kilku uczciwych i szlachetnych osób z inteligencji miejscowej, wysłano wyroby szewskie z tegoż miasteczka na wystawę krakowską, gdzie rzeczywiście uzyskały uznanie, jako wyrób dobry i wykończony. To było powodem, że niedługo potem, kiedy rozdzielono robotę dla wojska pomiędzy majstrów szewskich, przyznano też samą robotę i szewcom z Dobczyc, po której wykończeniu komisja uznała ją za dobrą i odtąd corocznie dostawa majstrów szewskich z Dobczyc bywa w całości jako doskonała przyjmowana. Lecz wiadomą i dowiedzioną jest rzeczą, że przemysł podniesie się wtenczas, jeżeli mu nauka w pomoc przyjdzie. Niestarzy jeszcze obywatele pamiętają, że przed dwudziestu laty w Dobczycach były zaledwie w szkole dwie klasy, obecnie zaś miasto wystawiło piękny budynek szkolny, mieszczący w sobie pięć klas i cztery oddziały równorzędne, nadto mamy świeżo utworzoną szkołę zawodową szewską. Obywatele pragnąc gorąco, aby ich dzieci jak najwięcej korzystały z nauki, posyłają regularnie swe dzieci do szkoły, sami zaś, aby mogli nabywać coraz to nowych, świeżych i zdrowych wiadomości, założyli w mieście przed rokiem „Czytelnię katolicką", o której całorocznym rozwoju i działalności w niedługim czasie doniosę Wam. Tutaj nadmienię tylko, że dnia 16 sierpnia staraniem tejże czytelni, urządzone zostało przedstawienie amatorskie, w którem brały udział tak dzieci szkolne, jakoteż i sami obywatele. Przedstawienie, na które się składały śpiewy i trzy komedyjki. wypadło bardzo pięknie. Nadzwyczaj pięknie wypadły chóry męzkie, złożone z samych obywateli i chóry dzieci, nad których wykończeniem pracował młody, pełen zapału nauczyciel, p. Ignacy Flis. Również pięknie odeklamował p. Płonka, uczeń VIII. kl. gimnazjalnej dwa utwory Mickiewicza: Pani Twardowska i Świtezianka. Sala szkolna, w której odbyło się przedstawienie, przepełniona była publicznością, złożoną prawie z całej inteligencji miejscowej, jakoteż z obywateli, którzy swym licznym udziałem, a następnie swem zadowoleniem jakie wynieśli z przedstawienia, okazali, że zawsze i wszędzie pragną odnieść korzyść z tego co piękne i szlachetne, co podnosi ducha. W tydzień potem, tj. w sobotę dnia 22-go sierpnia, obchodzono w mieście Dobczycach wielką uroczystość, a mianowicie objęcia rządów miasta przez nowo-wybranego burmistrza. Od ośmnastu lat bez przerwy, rządził miastem jeden z obywateli imieniem Walenty Walas, człowiek uczciwy, pracowity, który dla dobra miasta o ile mu siły i wiedza jego pozwoliły pracował, lecz teraz, kiedy okazało się, że miastu potrzeba energiczniejszej i wprawniejszej ręki, uznano, żeby na wzór innych miast stanął na czele i naszego, mąż odznaczający się większą inteligencją, jako reprezentant miasta wobec władz tak rządowych, jak autonomicznych.

Kiedy nastał nowy wybór burmistrza, większość radnych obrała pana dra Kaspra Malinowskiego, lekarza miejskiego, człowieka ze wszech miar uczciwego, prawowitego, znanego ze swej prawdziwie ojcowskiej troskliwości około chorych, uietylko mieszkańców miasta, lecz i całej sąsiedniej okolicy. To też nic dziwnego, że wszyscy jego znajomi, dowiedziawszy się o tym pięknym zaszczycie, jaki spotkał człowieka tak ze wszech miar zasłużonego, wiadomość tę mile przyjęli i tłumnie pospieszyli ze złożeniem mu życzeń na tem nowem stanowisku. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 rano solennem nabożeństwem, odprawionem przez księdza proboszcza miejscowego i dziekana Andrzeja Brańkę, w asystencji księdza Biedronia, proboszcza z Dziekanowic i miejscowego księdza katechety. Na nabożeństwie obecną była cała Rada miejska z nowo obranym burmistrzem, cała inteligencja miejscowa i z sąsiednich okolic, straż ogniowa i wszystkie cechy rzemieślnicze ze swemi chorągwiami. Po ukończonem nabożeństwie wszyscy udali się do sali gmachu szkolnego, gdzie sutem śniadaniem z prawdziwie staropolską gościnnością przyjmowała wszystkich gości czcigodna małżonka p. burmistrza. Przed szkołą przy dźwiękach muzyki przed panem burmistrzem przedefilowała cała straż ogniowa, którą prowadził we wzorowym porządku pan Adam Zborowski, sekretarz urzędu miejskiego. Do stołu zasiadło przeszło 70 osób. Pierwszy zabrał głos pan burmistrz, dr Malinowski, i w pięknych słowach wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana, poczem muzyka odegrała pierwszą zwrotkę hymnu narodowego. Następnie przemówił pan starosta Szczerbiński i wzniósł toast na pomyślność nowego burmistrza. Ks. dziekan i proboszcz Andrzej Brańka wznosił zdrowie pana starosty. Za zdrowie i pomyślność pana burmistrza wychylił kielich pan Walas Stanisław imieniem całej Rady. Podobnež zdrowia wznosili i inni trzej burmistrzowie imieniem miast, które reprezentowali, życząc tak burmistrzowi nowemu jako też i całemu miastu naszemu, jak najlepszego powodzenia. Prof. dr Miodoński skreślił w toaście działalność każdej Polki i wzniósł zdrowie w ręce wielmożnej pani Malinowskiej. Tenże sam prof. wzniósł zdrowie córki pana dra Malinowskiego, a w końcu całego nauczycielstwa w ręce kierownika szkoły w Dobczycach.

Nastrój podczas całej uroczystości był bardzo piękny, a uroku dodawał jeszcze większego p. burmistrz swym pięknym strojem polskim, przypominając wszystkim gościom dawne czasy naszej Ojczyzny. Wśród śniadania, uzyskawszy głos pan Aleksander Miarczyński, zaznajomił gości w krótkich słowach, że istnieje w naszem mieście Czytelnia katolicka, której członkowie pragnęliby sprawić sobie sztandar; prosił więc mowca, aby przy tej uroczystości szanowne zgromadzenie zechciało ofiarować na początek jakiś skromny datek i w rzeczywistości zaraz uzbierano 24 złr., za co ksiądz prezes Czytelni, złożył wszystkim ofiarodawcom serdeczne: „Bóg zapłać". Około godziny czwartej wesoło rozeszło się całe grono, życząc jeszcze raz najpomyślniejszego powodzenia tak miastu, jako też i nowemu burmistrzowi.

Pilzno d. 2 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*A. Z*) Straszny wypadek wydarzył się u nas 1 bm. O godzinie wpół do 10 wieczorem nieletni żydziak od rzeźnika Frühmanna, powracając wozem z rzeźni, najechał na tutejszego obywatela Franciszka Pawlusa tak nieszczęśliwie, że ten dnia 2 bm. rano zakończył życie, pozostawiając 3 małoletnich dzieci i umierającą żonę. W pierwszym rzędzie wina za nieszczęście spada na tutejszą zwierzchność gminną, która przez oszczędność, czy też opieszałość nie oświetla zupełnie miasta, mimo ciemności egipskich; w drugim rzędzie winna policja. Od dłuższego bowiem czasu, jeździ już sprawca wczorajszego nieszczęścia w sposób warjacki znarowionym koniem do rzeźni i po mleko do pobliskiego dworu, a mimo to ani zwierzchność gminna, ani nadzór policji nie zarządził, by krnąbrnym koniem kierowała osoba starsza a nie nieletni chłopak. Już to wogóle u nas na wszystko, co żydowskie, patrzy się przez palce; któżby się bowiem odważył narazić żydowi i do tego rzeźnikowi, który dostarcza gojom fein mięsa, jakiego nawet w Krakowie nie ma. Kiedy razu pewnego skarżył się pewien obywatel burmistrzowi, że mięsa w jatkach nie ma, pan burmistrz niedwuznacznie odpowiedział: „ale ja mam". Widocznie, rzeźnicy tutejsi, bijąc bydło, starają się tylko o to, aby pan burmistrz i inspektor policji mieli zawsze dobre mięso, a reszta nic ich nie obchodzi. Mamy tu i synów Marsa, ale w mundurach straży ogniowej, którzy wyprawiają po nocach takie orgje, że sąsiedzi wytrzymać nie mogą — porządku atoli mimo zażaleń nie ma kto zaprowadzić.

W dniu 30 sierpnia br. mieliśmy tu wspaniałą uroczystość z powodu odpustu u OO. Karmelitów na Pocieszenie N. P. Marji. Tysiące narodu wyruszyło z procesją na rynek, gdzie przy skromnie urządzonych 4 ołtarzach odśpiewano ewangelję św. jak podczas Bożego Ciała. Przykro tylko było patrzeć, jak w bli-

skości kościoła porozsiadali się żydzi ze swojemi „makagigi“, by cosz utargować — i podczas gdy każdy ze skupionym duchem słuchał ewangelji św., oni krzyki wyprawiali przy straganach. Nie było jednak nikogo, ktoby tę dzicz uspokoił. Jeżeli dalej tak będzie, niezawodnie nie dozwolą oni procesji wyjść na rynek. Również wpadało w oczy, że p. burmistrz, prowadząc wedle zwyczaju, celebrującego księdza, nie raczył włożyć na siebie, jeśli już nie fraka, to przynajmniej czarnego surduta, lecz wybrał się w płowym żakiecie. Widocznie p. burmistrz za większą uroczystość uważa wizytę lub imieninowy wieczór, bo na te wybiera się w czarnych anglezach. Nie chcę w to jednak wierzyć i przypuszczam, że zrobił to w roztargnieniu.

ZE ŚWIATA.

Paryż 2 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*K. W.*) Jeszcze jest daleko do wyboru nowego prezydenta, a dzienniki opozycyjne rozpoczęły kampanję na całej linji, przeciwko Feliksowi Faure'owi. Przedewszystkiem zarzucają mu pociąg do radykalizmu. Miał on się wyrazić do jednego ze swoich przyjaciół, że li tylko z tego powodu powołał Meline'a do objęcia przewodnictwa w ministerjum, gdyż on i Hanotaux są mu niezbędni w czasie wizyty cara. Wiadomo, że radykalizm traci ciągle grunt pod nogami, a Bourgeois, Ricord i inni jego koryfeusze, są ogólnie nienawidzeni. Pan Faure sam jest radykalistą, lecz jako dobry dyplomata, umiał się wybornie maskować. Zdradza się jednak niekiedy słowami, a wrogowie, uiezwłocznie kolportują jego wyrażenia i wokoło osoby szanownego prezydenta, tworzy się coraz cięższa atmosfera, która go wreszcie może zgnieść zupełnie.

Bardzo także deprymująco podziałała wiadomość, że car miał się wyrazić w najbliższem swojem otoczeniu, iż jedzie złożyć wizytę nie narodowi francuskiemu, ale swemu wielkiemu przyjacielowi Faure'owi. Być może, jest to kaczka rozpuszczona przez nieprzyjaciół, ale zawsze zaszkodzi Faure'owi i może nawet wpłynąć na obojętne przyjęcie cesarza rosyjskiego, przez społeczeństwo francuskie. W programie i tak nie figuruje naród. Bal w ratuszu został wyrzucony, u prezydenta także nie będzie żadnej recepcji. Na objad do cara mają być zaproszone tylko figury urzędowe. Wogóle cały przyszły pobyt rosyjskiej pary cesarskiej jest nacechowany pewną rezerwą i jest w nim zaznaczone, że władca kraju lodowo śnieżnego, nie chce mieć nic do czynienia z gorącymi sankiulotami paryskimi.

Pan Laroche, jeneralny rezydent na Madagaskarze, zażądał krzyża Legji honorowej, dla księdza Roblet z zakonu OO. Jezuitów. Kapłan ten, od lat dwudziestu przebywa wśród Malgaszów i oddał niezmierne usługi korpusowi francuskiemu, podczas ostatniej ekspedycji. Rząd, jakkolwiek niechętnie, ale przychylił się do prośby gubernatora i *Dziennik urzędowy* ogłosił dziś nominację ojca Robleta na kawalera orderu.

Jak donosiłem we wczorajszej korespondencji, pani de Saint-Amande i jej córka Marja Lepelit, zostały uwolnione od zarzutu chęci spełnienia morderstwa na osobie Bedela i natychmiast wypuszczone na wolność. Zaciekły starzec, który się chciał tylko na nich pomścić, gdy mu doniesiono o epilogu sprawy, bojąc się odpowiedzialności za potwarz, uważał za stosowne powiesić się dziś rano w swojem mieszkaniu. Karę sam sobie wymierzył i zupełnie słusznie.

Z dniem 1 września w całej Francji otwierają się polowania. Dzień ten jest pewnego rodzaju świętem narodowem, szczególniej po wsiach i zamkach. W Paryżu również można zauważyć pewną zmianę w życiu codziennem. Na ulicach ukazują się myśliwcy, przybrani w kwiatki zielone, z dubeltówkami przez ramię i ogromnemi torbami z haczykami, do których mają być przytwierdzone trofea upolowane. Wyruszają oni w stronę rogatek i w całej okolicy Paryża przez cały ten pierwszy dzień trwa kanonada, przypominająca oblężenie w r. 1870. Wieczorem następuje powrót. Każdy jest obładowany zwierzyną... zakupioną przy rogatce Maillot, lub Chantilly, gdyż tam są ogromne składy ubitych zajęcy, sarn i dzikiego ptactwa. Żona i dzieci podziwiają odwagę ojca rodziny i trafność jego strzałów, a dzielny Nemrod śmieje się w duszy, że najdroższą połowicę wyprowadził w pole i w oczach jej odegrał rolę bohatera.

Wytworzył się tutaj komitet dam francuskich, pod prezydencją księżnej de Luynes, celem ofiarowania podarku ślubnego arcyksiężniczce Marji Dorocie. W całej Francji potworzyły się już filje komitetu paryskiego i składki płyną bardzo obficie. Do udziału przypuszczone są tylko kobiety i aby mogły uczestniczyć przedstawicielki obszernych kół społeczeństwa, wyznaczono, że więcej niż 10 franków nie będzie przyjętem od osoby.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (143)

(Ciąg dalszy).

— O! — rzekła, a oczy jej zapłonęły, jak u wilczycy i grube wargi wzdęły się, jak gdyby krew z nich trysnąć miała. — Aż tyle zapisuje mi ta stara warjatka?...

— Cały swój majątek z wyjątkiem Saintes.

— Myślałam, że ona nic nie ma?...

— Była bezwzględną właścicielką czwartej części spadku po synu. Nie jestem dokładnie wtajemniczony w te sprawy, bo twój ojciec unikał zawsze o nich rozmowy; ale wiem na pewno, że baronowa nigdy nie zrzekała się praw swoich.

Odczytał list pana Pierret po raz drugi.

— Notarjusz Hyères donosi ci, że panu Thibaud Gauthier przesłał akt darowizny. A gdybyśmy udali się do niego, jak myślisz?...

— Może go jeszcze nie odebrał—odpowiedziała; czyż nasz pośpiech gwałtowny dobrze będzie uważany?...

— Cóż może być w tem niewłaściwego, że się chce poznać interesy swoje?... Żartujesz chyba, delikatności podobne wyszły od dawna z mody.

Franciszka czekała na to tylko, bo trawiła ją chciwość niepohamowana; włożyła zatem kapelusz, zażądała powozu i wyszła z mężem, nie uprzedziwszy o tem ani ojca, ani Sylwji.

Notarjusz Thibaud-Gautier otrzymał już kopję zapisu, jaki Edyta w Hyères sporządziła.

— Oczekiwałem na panią — odezwał się zaraz do Franciszki — przypuszczałem bowiem, że szanowna ciotka pani zawiadomiła ją o swojej woli... Wielki dowód przywiązania złożyła pani...

Franciszka skłoniła głową w milczeniu, a Eugenjusz niecierpliwszy zapytał:

— Czy to zapis znaczny?...

— Czy znaczny?... Olbrzymi, mój panie!...

Ponieważ notarjusz jakby się wahał, więc de Graves oświadczył:

— Możesz pan mówić śmiało przy mnie, bo wiesz zapewne, że od kilku dni zawarliśmy z panną Berthier małżeństwo cywilne, jestem zatem administratorem jej majątku.

— Tak!... Rzeczywiście słyszałem, że państwo już się pobrali, lecz urzędownie jeszcze mnie o tem nie zawiadomiono, nie wiem więc, czy powinienem wtajemniczać pana we wszystkie szczegóły.

— Proszę pana bardzo o to — wtrąciła Franciszka zniecierpliwiona.

Thibaud Gauthier skłonił się i powiedział:

— Akt darowizny, którego mam oto kopję, zupełnie jest jasny i jak najbardziej prawny. Panna Franciszka Berthier może na mocy tego aktu wejść w posiadanie ogromnej fortuny.

— Jakiej ta fortuna dochodzi cyfry?

Pan Thibaud-Gauthier poszedł do tuby i kazał przynieść sobie księgę aktową spadkobierców Leona Berthier.

— W tej chwili objaśnię panią szczegółowo— rzekł, zwracając się do Franciszki i jej męża.

Młoda pani zapytała:

— Czy darowizna ta mogłaby być zakwestjonowaną?...

— Można wszystko kwestjonować, lecz pan Pierret napisał akt bardzo formalnie. Zrobiony on został oprócz tego przy świadkach, którzy w potrzebie mogą stwierdzić, że wola testatorki była jasną i stanowczą. A zresztą szanowna ciotka pani żyje jeszcze także, nie trudnoby jej więc było osobiście oświadczyć w sądzie, że wolą jej było oddać pani wszystko, co posiada.

Przyniesiono wielką księgę, w safjan oprawną i zamkniętą na klamry.

Notarjusz zaczął przewracać karty.

— Oto jest, czego szukamy! — powiedział. — Pan baron Leon Berthier zostawił majątek, oszacowany na pięćdziesiąt miljonów. Pani baronowa Franciszkowa Berthier, jego matka, z domu Edyta d'Aubagne, odziedziczyła, podług prawa, czwartą część spadku po synu i nie zrzekła się nigdy praw swoich. Były układy pomiędzy nią a panem Ludwikiem Berthier, spadkobiercą bratanka, w myśl własnoręcznego testamentu tegoż, lecz te nie dotyczyły nigdy dwunastu i pół miljona, należących do pani Berthier.

— Więc sumę tę odebrać możemy?...

— Do grosza. Przy regulowaniu spadku sumę tę przedstawiał pałac w parku Monceau, z meblami i obrazami, wartości trzech miljonów; nieruchomości na przedmieściu św. Honorjusza, dwa domy przy ulicy Jéna, jeden przy Montmartre, kilka na bulwarze Poissonière i przy ulicy Saint-Denis. Wszystko to znacznie więcej dziś warte. Pan Ludwik Berthier żądał koniecznie, ażeby jakaś część kapitału pani Edyty pozostała w jego banku. Zgodzono się na to i pozostawiono mu dwa i pół miljona; lecz za to pałac na Champs-Elysé jest zahypotekowany na imię matki pana Leona. Z tej strony zatem nie ma się czego obawiać.

— Zdaje mi się — przerwał de Graves — że mój wuj w ostatnich czasach miał zamiar zaciągnąć pożyczki na domy, które pan wymieniłeś, utrzymując, że są jego własnością.

— Nie udało się to jednak zupełnie, bo tytuły własności uregulowane zostały na imię jego bratowej.

— Jakie formalności są potrzebne, ażebym mogła wejść natychmiast w posiadanie tego, co stanowi własność moją? — zapytała Franciszka głosem gardłowym i obojętnym, podczas gdy blask oczu zadawał kłam tej obojętności pozornej.

— Zawiadomienie o akcie darowizny tego, który obecnie używa majątku, oddanego pani.

— Więc tylko mojego ojca?...

— Tak jest, proszę pani.

— Formalność ta jest konieczną? — zapytał de Graves.

— Konieczną, chyba że się państwo ułożycie pomiędzy sobą, po zawiadomieniu, naturalnie, pana Ludwika Berthier, o dobrodziejstwie jego bratowej dla pani.

Franciszka tym razem energicznie oświadczyła:

— Proszę pana, zawiadom o tem mojego ojca urzędownie.

Wstała, i wychodząc dodała jeszcze:

— Zrób pan to jak najprędzej, bardzo proszę!...

Pan Thibaud-Gauthier skłonił się w milczeniu.

Powróciła do siebie i rozkazała Eugeniuszowi, żeby pary z ust nie puścił o tem, co ją spotkało, ani o tem, co kazała uczynić notarjuszowi.

— A jednak — zauważył de Graves — wypadałoby może uwiadomić twojego ojca.

— Odebrał list od pana Pierret; widziałam na biurku pana Thibaud-Gauthier list otwarty i przeczytałam, że do mnie i do ojca wysłał zawiadomienie.

— Może ojciec nie odebrał jeszcze tego listu?

— Ponieważ ja swój odebrałam, to i on z pewnością także... Nie, nie, chce napewno, spłatać mi figla jakiego, bo on to potrafi, ale nic. Czekajmy... Najpierw odwlecze to scenę, jaką mi na pewno wyprawi szanowna macocha, a wiem co ona umie.

De Graves posłuchał żony i tak upłynęło dni kilka, ale pewnego poranku Ludwik otrzymał zawiadomienie urzędowe. Cios to był dlań okrutny!... I to córka jego śmiała tak postąpić...

Ażeby ulżyć strapionemu sercu, pobiegł do Sylwji i, zdyszany, opowiedział jej wszystko.

Normandka, pomimo wrodzonego sprytu, nie od razu zrozumiała o co idzie, ale po chwili rozjaśniło jej się w głowie i zaczęła wydawać okrzyki, do wycia podobne.

— Okradzeni! okradzeni jesteśmy, obdarci z miljonów!... Ależ to wstrętne, niepojęte, straszne!... Trzeba temu przeszkodzić za jaką bądź cenę!...

— Nie ma na to sposobu — odrzekł Ludwik.

— Czy ta kobieta miała prawo obedrzeć nas z dwunastu i pół miljona?...

— Jak najzupełniejsze. Jej własnością były te miljony.

— Ale ich nie oddasz, rozumiesz!...

— Będę musiał...

— Ja nie chcę...

— Próżne gadanie. — Franciszka, podżegana przez Graves, potrafi wystąpić do sądu, bądź o to spokojna...

— I sąd nas skaże na odarcie się dla tej nędznicy?...

— Na pewno.

— Masz tyle wpływów, że mógłbyś sędziów przekupić!... Mówiłeś zawsze, że przy stosunkach swoich w świecie urzędowym, wygrasz zawsze każdy proces!...

— Dawniej może, dziś zupełnie co innego.

— Dla czego? — zapytała.

Ludwik przeląkł się, czy nie za wiele powiedział, a że wymówki i zrzędzenia żony doprowadzały go do rozpaczy, dodał:

— De Graves unicestwia wszystkie stosunki moje, bo z pomocą swego dziennika jest teraz o wiele potężniejszym odemnie.

— Kłamiesz!... Musi być jakaś inna tego wszystkiego przyczyna.

— Chcesz ją widzieć zatem koniecznie?...

— Tak... koniecznie. Aby ci dobrze poradzić, muszę być świadomą wszystkiego.

Istotnie, Sylwja pomimo swej przysłowionej głupoty, miała przebiegłości bardzo dużo. Ludwik wiedział o tem.

— Nie będziesz jednakże wrzeszczała, jeżeli zwierzę ci się z pewną rzeczą? — zapytał. Okoliczności są zbyt, jak widzę, poważne. Prawdopodobnie trzeba dołożyć wszelkich usiłowań, ażeby zażegnać burzę. Dwanaście i pół miljonów Edyty, które dziś daleko są więcej warte, stanowią obecnie całe mienie nasze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 5 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę Wawrzyńca i Urbana, papieży; jutro Joachima i Zacharjasza, proroka; pojutrze Wigilja, Reginy panny i Petronjusza.

Jutro w kościele Marjackim kazanie o godzinie 10 wypowie ks. kan. Wojciechowski, sumę odprawi następnie ks. dr J. Caputa.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpoczyna się jutro 40-to godzinne nabożeństwo.

W kościele św. Mikołaja na Wesołej i u OO. Reformatów jutro rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cięlęta i szpiczaki, kury, zające i borsuki.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 4, zachód przypada o godzinie 6 minut 13, długość dnia 13 godzin minut 9.

Stan powietrza. Dnia 5-go września o godzinie 7 rano, barometr 729,7, termometr 13°8 C, wilg. 88%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Na cześć bł. Bernardyna Realino, sługi Bożego, kapłana Towarzystwa Jezusowego, którego obecnie Ojciec św. Leon XIII, między błogosławionych policzył, odbędzie się w kościele OO. Jezuitów na Wesołej trzydniowa uroczystość beatyfikacyjna. Porządek nabożeństwa: Niedziela dnia 6 września: o godzinie 8 uroczysta wotywa, podczas której odczytany zostanie dekret beatyfikacyjny i odsłonięty obraz Błogosławionego; o godzinie wpół do 11 uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem; o godzinie 5 uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

Poniedziałek dnia 7 września: o godzinie 8 wotywa; o godzinie wpół do 11 uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu; o godzinie 5 uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem.

Wtorek dnia 8 września (w uroczystość narodzenia N. Marji P.): o godzinie 8 wotywa; o godzinie wpół do 11 Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem: o godzinie 5 konkluzja: uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazanie i Te Deum.

Ojciec św. udzielił wszystkim wiernym, którzy będą brali udział w tem nabożeństwie i odprawią nabożnie spowiedź i Komunję św. i pomodlą się na intencję Ojca św. odpustu zupełnego; ci zaś którzy przynajmniej ze sercem skruszonem w kościele podczas tego nabożeństwa na intencję Ojca św. pewne modlitwy odmówią, mogą dostąpić odpustu stu lat, raz w każdy dzień tej trzydniówki.

Bł. Bernardyn Realino, kapłan Tow. Jezus., urodził się r. 1530 w mieście Carpi we Włoszech. Prawie całe swe życie kapłańskie przebył w miasteczku Lecce, gdzie 42 lat poświęcił pracy około zbawienia dusz. Stał się, jak mówi Pismo św., wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich Chrystusowi pozyskać. Ubodzy mieli w nim najlepszego ojca, smutni pocieszyciela, chorzy lekarza i opiekuna, pokutujący spowiednika i doradcę. Szczególniej zajmował się i opiekował młodzieżą i wyrobnikami — odwiedzał ich, pocieszał, wspierał i wspomagał na duszy i na ciele, Cnotami swojemi wszystkich w podziw wprawiał. Dziennie zaledwie 3 do 4 godziny sypiał; dzień poświęcał uczynkom miłosierdzia, a noc modlitwie. Już za życia wsławił go P. Bóg wielkiemi łaskami, duchem proroctwa i nadzwyczajnym darem czynienia licznych bardzo cudów, tak dalece, że nawet za dotknięciem laski, której zwykle dla słabości używał, ludzie dziwnie cudownych łask od Pana Boga doznawali.

Prof. Stanisław Pareński wyjechał dziś rano za granicę na sześciotygodniowy pobyt. W prywatnej praktyce zastępować go będzie dr Ludwik Schneider.

Dr Jan Buszek, fizyk miejski, wyjechał dziś rano wraz z prof. Pareńskim za granicę, w służbie zastępować go będzie lekarz miejski, dr Wilkosz Aleksander.

P. Teodor Kalitowski, radca sądu krajowego, wyjechał dziś rano na czterotygodniowy urlop do Grefenbergu.

Aleksander Perzyński, redaktor *Dziennika dla Wszystkich*, wychodzącego w Warszawie, w powrocie z wód krajowych, bawi od wczoraj w Krakowie.

Gimnazjum żeńskie w Krakowie. Po odprawionem nabożeństwie w Kościele księży Pijarów lokal gimnazjalny, mieszczący się przy ul. św. Jana l. 11, poświęcił ks. dr kanonik Spis. Nowy zakład naukowy, zostaje pod kierunkiem radcy szkolnego p. Trzaskowskiego i prof. dra Napoleona Cybulskiego. Po ceremonji poświęcenia ks. prof. Spis życzył nowemu zakładowi, aby był ogniskiem pracy na pożytek Bogu, dla dobra ojczyzny i społeczeństwa. Następnie prof. Cybulski zaznaczył potrzebę nowego zakładu oraz wyłuszczył trudności z jakiemi przyszło walczyć, nim myśl założenia zamieniła się w czyn. Pan Trzaskowski przemówił do obecnych, biorąc asumpt ze słów ks. dra Spisa, a w końcu zachęcał uczennice zakładu, aby pracą swoją i przykładnem zachowaniem dowiodły pożyteczności istnienia zakładu. Wkońcu odczytano kilkanaście telegramów ze Lwowa, Warszawy z życzeniami dla nowego zakładu. W akcie otwarcia uczestniczyli: delegat namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski, prezydent m. p. Friedlein wraz z I wiceprezydentem drem Pieniążkiem, dyrektor policji radca rządu dr Z. Korotkiewicz, poseł do Rady państwa, dr A. Sokołowski, poseł na Sejm krajowy p. Rotter oraz liczne grono pań z miasta. Ceremonja skończyła się przed godziną 11 przed południem.

Z wyższej szkoły handlowej dochodzi nas wiadomość, że pan Mieczysław Sędzimir, kierownik filji banku krajowego, przyrzekł udzielać lekcji w tejże szkole.

Pożegnanie. Czytamy w *Czasie*: W parterowej sali Grand-hotelu odbył się wczoraj, dany przez p. delegata Laskowskiego, pożegnalny wieczór dla hr. Edwarda Starzeńskiego, starosty podgórskiego, który przez szereg lat pełnił obowiązki służbowe w starostwie krakowskiem i w pamięci obywatelstwa naszego miasta zapisał się jak najlepiej. W pożegnalnym wczorajszym wieczorze, oprócz pp. hr. Starzeńskiego, wzięło udział gremjum urzędników starostwa, oraz z po za ich koła zaproszony p. dyrektor policji dr Korotkiewicz. Gdy nadeszła pora toastów, p. delegat Laskowski w serdecznych słowach podniósł zalety p. hr. Starzeńskiego, jako urzędnika i obywatela i życząc mu powodzenia na nowem stanowisku służbowem, wzniósł toast na jego cześć. W odpowiedzi p. starosta hrabia Starzeński wzniósł toast na cześć pana delegata. Następnie p. delegat Laskowski wzniósł toast na cześć p. hr. Starzeńskiej, zaś p. hr. Starzeński na cześć p. delegatowej Laskowskiej. P. komisarz Dobrowolski imieniem grona kolegów wypił kielich za zdrowie i powodzenie hr. Starzeńskiego, zaś p. radca Sare wzniósł toast: kochajmy się.

P. starosta hr. Starzeński wyjechał dzisiaj w sprawach urzędowych do Wiednia, gdzie zabawi do dnia 9 b. m.

Krakowska komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpocznie jesienną kadencję egzaminów kwalifikacyjnych i wydziałowych w dniu 21 września b. r.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek dnia 7 września punktualnie o godzinie 6 wieczorem w sali Helcla Collegjum novum. Porządek dzienny: 1) Wniosek wydziału w sprawie udziału Koła w uroczystości jubileuszowych Uniw. Jagiell. ref. prof. dr. Karbowiak. 2) Wybór jednego członka wydziału, ref. prof. J. Winkowski. 3) O wadach programu nauki dziejów powszechnych w gimnaz. wyższem, ref. dr. Krotowski. 4) Jaki należałoby wytknąć cel nauce jęz. niemieckiego w naszych szkołach średnich, ref. prof. Stylo. 5) Wnioski i interpelacje członków.

Prawa języka polskiego. Przed kilkunastu dniami wskutek informacyj, jakie otrzymaliśmy od osób z miasta, opisując pewien przypadek utonięcia, zaznaczyliśmy, iż znajdujący się na brzegu pionierzy odmówili ratowania tonącego. Wskutek tej notatki p. komendant korpusu zarządził natychmiastowe energiczne śledztwo, które wykazać miało, że pionierzy spełnili swój obowiązek, a wina niedbałości w ratowaniu spada właśnie na osoby cywilne. Zawiadomił nas o tem p. komendant korpusu obszernem pismem zredagowanem w języku niemieckim. Dotąd wszystko dobrze. Pismo jednak p. komendanta korpusu w ostatnim ustępie nadawało sobie charakter sprostowania według §. 19. u. p.

Wobec tego redaktor naszego dziennika wystosował do komendy korpusu następujący list: „W dniu wczorajszym zaszczycony zostałem pismem Świetnej Komendy Korpusu w sprawie artykuliku czyniącego zarzuty osobom należącym do c. i k. armji. Jakkolwiek pismo Świetnej Komendy Korpusu ma charakter sprostowania na podstawie obowiązującej ustawy prasowej, zniewolony jestem zwrócić Świetnej Komendzie uwagę na okoliczność, iż *Głos Narodu* jest dziennikiem wychodzącym w języku polskim. Ponieważ przypuszczam, że okoliczność ta niedostatecznie znana była Świetnej Komendzie Korpusu, przeto mam zaszczyt ją o tem zawiadomić i prosić uprzejmie, aby odpowiedź na rzeczony artykuł zredagowana była również w polskim języku, gdyż w myśl postanowień ustawy zakazującej czynienia zmian, a więc i tłomaczenia nadesłanych z powołaniem na tę ustawę pism, tylko w takim wypadku (*Lehrbuch des österreichischen Pressrechts* von dr Franz von Liszt str. 180, 181, ust. 4) odpowiedź ta na szpaltach *Głosu Narodu* pomieszczenie znaleźć mogła.

„Nadmieniam przy sposobności, że idzie mi tylko o zasadę, aby mianowicie Świetna Komenda Korpusu zechciała w stosunku z polską prasą szanować względy językowi polskiemu należne. Co do rzeczy samej najchętniej wyrażam wdzięczność Świetnej Komendzie za energiczne zbadanie i wyświetlenie wypadku, o którym donosiliśmy na podstawie informacji osób trzecich, zasługujących, jak mieliśmy podstawę przypuszczać na najzupełniejszą wiarę. Miło mi jest także niezmiernie, że na żołnierzach c. i k. armji nie ciąży zarzut, z jakim stosując się do publicystycznego obowiązku nie bez przykrości wystąpiliśmy“.

Z sądu. Ława przysięgłych w drugim dniu rozprawy, t. j. d. 2 b. m., wydała werdykt potępiający Jana Borowca za zbrodnię z §. 125 któremu trybunał wymierzył karę dwuletniego ciężkiego więzienia. Dnia 3 b. m. Zofja Czechowna, 40 lat licząca, oskarżoną była o zbrodnię dzieciobójstwa, w toku rozpraw Ława przysięgłych przyjęła tylko występek, dlatego to trybunał skazał oskarżoną na dwa miesiące aresztu. — Wczoraj wreszcie toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa wcale sensacyjna, jak na nasze niewielkie miasto. Przed sądem stawała 48 lat licząca Tekla Żelek, z zawodu dziś żebraczka, a której kronika dość bogata w skandaliczne wypadki. Wystarczy jeżeli się przytoczy, że Żelek karana była raz za zbrodnię kradzieży, 3 razy za przekroczenie kradzieży i przeszło 50 razy za opilstwo i inne przekroczenia. Obrawszy sobie ostatecznie za rzemiosło żebraninę, starała się wzbudzić litość u przechodniów i w tym celu zaopatrywała się w małe dzieci, z któremi ją tu lub owdzie widziano i to właśnie zaprowadziło ją tym razem aż przed trybunał sędziów przysięgłych. Żelek w dniu 29 kwietnia b. r., między godziną 1 a 2 po południu, porwała jedno z dwóch dziewczątek, bawiących się w sieni domu przy ul. św. Tomasza, 4-letnią córeczkę Jana i Marji Limanowskich, w czasie, kiedy ojciec, czeladnik stolarski, pracował w warsztacie, a matka zabawiała pięciomiesięczne niemowlę. Żelek, porwawszy dziecko, poczęła z niem uciekać ku Rynkowi głównemu i wkrótce znikła. Matka porwanej dziewczynki pobiegła natychmiast w ślad za żebraczką, lecz jej dogonić nie mogła i dopiero po długich poszukiwaniach znalazła ją siedzącą pod kościołem św. Barbary i trzymającą na ręku porwaną dziewczynkę, z główką owiniętą szmatą i żebrzącą.

Kiedy się p. Limanowska upominała o swoje dziecko, żebraczka odmawiała oddania, utrzymując, że to jej dziecko, a kiedy wreszcie zjawił się policjant Jan Kiełban, dziadówka poczęła symulować wielką chorobę, tak, że przywołano pogotowie ratunkowe, które jednak orzekło, że Tekla Żelek jest zupełnie zdrową, a co najwyżej nieco podpita. Jako taką odprowadzono ją do policji, dziecię zwrócono rodzicom. Żebraczkę oddano w ręce sądu, a prokuratorja państwa oskarżyła Teklę Żelek o zbrodnię gwałtu publicznego z § 96 k. k. Oskarżona tłomaczyła się, że o niczem nie wie, że była kompletnie pijana. W toku rozpraw okazało się jednak, że obwiniona jedynie była podpita, ale nie pijana. To też na pytanie postawione przez trybunał, któremu przewodniczył radca dr Pogorzelski, w kierunku zbrodni gwałtu publicznego, Ława przysięgłych pod wodzą p. L. Turnaua odpowiedziała 12-tu głosami tak, zaś pytanie w kierunku zupełnego pijaństwa, odpowiedziała Ława 11 głosami nie. Na mocy tego werdyktu, trybunał na wniosek prokuratora radcy sądu krajowego, dra Bujaka, skazał Teklę Żelek na półtora roku ciężkiego więzienia.

W tymże dniu, przed trybunałem, któremu przewodniczył radca Giebułtowski zastępca prokuratora dr Schneider wnosił oskarżenie przeciw Andrzejowi Dymoniowi maszyniście bez stałego zamieszkania i synowi tegoż Stanisławowi Leopoldowi ajentowi handlowemu również bez stałego zamieszkania. Obydwóch prokuratorja oskarżała o zbrodnię oszczerstwa. Dymoń starszy należy do wszędobylskich, co już i z tureckich pieców chleb jadał a wódkę pijał z niejednej gorzelni, będąc w Chrzanowie w służbie w młynie Grossa, przyczepił się do Władysława Kallera, aż ten nie mogąc znosić go, parę razy drzwi mu pokazał. Dymoń nie mający nic do stracenia wraz ze swoim synem zrobili doniesienie ustne i piśmienne do sądu, że Kaller będąc w Królestwie zamordował tam swoją żonę. Na zasadzie tego doniesienia uwięziono Kallera, który się w Chrzanowie niedawno ożenił. Wdrożono śledztwo, to jednak nie stwierdziło prawdy doniesienia, a kiedy wezwano obu Dymoniów do sędziego śledczego, obaj się ulotnili z Chrzanowa i dopiero za pośrednictwem listów gończych odszukano obu w Czechach. Dochodzenie okazało fałszywość doniesień Dymoniów, którym się zdawało, że bezkarnie zdołają niewinnego wprowadzić do więzienia na całe życie. Trybunał uznając obu winnymi zbrodni oszczerstwa, skazał Andrzeja Dymonia na 2 lata, zaś Stanisława Leopolda Dymonia na 3 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem. Ostrożnie zatem kumoszki!

Zdzierstwo. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcji p. Wacław Wolamin ze Sławęcina w Król. polskiem ze skargą na zarząd hotelu Europejskiego w Krakowie. Brat p. Wolamina przejeżdżając przez nasze miasto stanął w hotelu Europejskim; tutaj pierwszego zaraz dnia pobytu zmarł nagle na serce. Za ten jeden dzień pobytu tytułem „odszkodowania po zmarłym“ zarząd hotelu Europejskiego kazał sobie zapłacić 30, wyraźnie trzydzieści złr. Wyzysk dotkniętych tragicznym wypadkiem rodzin przez hotele praktykuje

się wprawdzie za granicą na szeroką skalę; byłoby jednak rzeczą pożądaną, aby nasze hotele, które tak rzadko starają się naśladować dobry przykład zagranicy, nie przyjmowały ztamtąd tylko tego, co najmniej na naśladowanie zasługuje.

Wyścigi jesienne. W tych dniach ogłoszonym zostanie program propozycji biegów dwudniowych wyścigów konnych w Krakowie. Do biegu koni włościańskich, jak dotąd, zgłosili się włościanie z Gebułtowa, Rącznej i z Liszek.

Jutro w Parku krakowskim na scenie teatrzyku letniego zaprezentuje się trupa prowincjonalnych aktorów pod egidą p. Józefy Piaseckiej. Biletów zawczasu dostać można w kasie zamówień p. Fenza.

Ambulatorjum szpitala Bonifratrów w Krakowie w miesiącu sierpniu b. r. udzieliło porady i pierwszej pomocy 1219 osobom, z których było 640 z Krakowa, 173 z Podgórza i 406 z okolicy.

Policja przyaresztowała wczoraj nałogowego włóczęgę i złodzieja, Józefa Gruszkę v. Trzaskę, który widocznie musi mieć przeczucie ostrej zimy, bo ukradł aż cztery piece żelazne.

Z Tow. ratunkowego. Julja Matuszczyk z Branic l. 24 służąca przy ul. Długiej, gotując dziś rano farbę do zapuszczania podłóg z terpentyną, prawdopodobnie przez nieostrożność, spowodowała, że gotująca się terpentyna wybuchła płomieniem oblewając ubranie nieszczęśliwej, które też zarówno z włosami spłonęło doszczętnie. Przybyłe pospiesznie pogotowie ratunkowe i wezwany lekarz stwierdzili silne oparzenie całego ciała do tego stopnia, że ani jednego zdrowego miejsca na skórze wykazać nie było można. Po udzieleniu na miejscu pierwszej pomocy przewieziono wijącą się z bólu do szpitala św. Łazarza.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Jana Jurczyńskiego z Jasła do Stanisławowa, inżyniera Franciszka Karola Gołąba z Bochni do Lwowa, adjunktów budownictwa: Bronisława Leśniaka z Tarnowa do Bochni, Antoniego Gończarczyka z Nadwórnej do Tarnobrzega i Józefa Jarosławskiego z Tarnobrzega do Tarnowa.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Włodzimierza Alberta, Stanisława Tebinkę, Bolesława Pilatowskiego, Adolfa Punickiego i Zygmunta Pajączkowskiego komisarzami powiatowymi, a praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Michalewskiego, Stanisława Tyszkowskiego, Michała Rawskiego, Emanuela Bocheńskiego, Kazimierza Pohoreckiego, Stefana Bielikowicza, Jana Łopuszyńskiego, dra Władysława Gawańskiego, dra Władysława Żurowskiego i Józefa Niesiołowskiego koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Aleksandra Stacha z Myślenic do Przemyśla, Alberta Rożańskiego z Pilzna do Podgórza, Stanisława Tebinkę z Przemyśla do Ropczyc, Adolfa Punickiego z Czortkowa do Myślenic; koncepistów namiestnictwa: Jana Majewskiego z Wadowic do Strzyżowa, Romualda Noela z Łańcuta do Pilzna i dra Wł. Podczaskiego z Wieliczki do Podgórza; w końcu prakt. konceptowych: Adama Karchezy'ego z Żydaczowa do Strzyżowa, Stanisława Biedermana z Przemyślan do Rohatyna, dra Józefa Schönetta z Limanowej do Wadowic, Łucjana Preka ze Lwowa do Łańcuta, Stanisława Chołoniewskiego ze Lwowa do Czortkowa, Stanisława Rawskiego ze Lwowa do Żydaczowa, Jana Daukszę ze Lwowa do Złoczowa i Adama Wiśniewskiego ze Lwowa do Kolbuszowej.

Związek kongregacji Marjańskiej we Lwowie wystosował następujący telegram do prezydjum wiecu katolickiego w Salzburgu: „Prezydjum związku polskich kongregacij Marjańskich w Galicji, przesyła IV. wiecowi katolickiemu austrjackiemu i w szczególności uczestniczącym tamże Sodalisom najserdeczniejsze życzenia! Niech żyje Rzym! Niech żyje Ojciec św. Leon XIII, papież-król! *Jackowski S. J.*, *Leszek Wiśniowski*".

Sport kołowy. Znany cyklista lwowski dr S. Niementowski, udał się na bicyklu w podróż do Paryża.

Ze sfer notarjalnych. Notarjusz Zygmunt Groblewski przeniesiony został z Winnik do Kałusza.

Z Komarna piszą pod datą 4 b. m.: Cesarz pracował wczoraj przez cały dzień w domu. Do stołu dworskiego zaproszony był wczoraj także komendant żandarmerji w Galicji, pułkownik Uhle, którego Najjaśniejszy pan zaszczycił dłuższą rozmową. — Oddziały kawalerji przerzucono wczoraj na zachód od Komarna. — Dziś pogoda najpiękniejsza. Najjaśniejszy Pan wyjechał już o godzinie pół do ósmej na manewry w okolice Romanówki. Ludność witała Monarchę wszędzie radośnie.

Z Gdowa otrzymujemy następującą depeszę: „W Gruszowie umarł w piątek ks. Jędrzej Rudnicki. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek".

Pożary. W Deszowie w powiecie żydaczowskim zniszczył pożar gr.-kat. cerkiew i 18 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża. Szkoda wynosi około 25.000 złr. Pożar powstał skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Wiadomo, że na podstawie §. 19 u. p. wolno sprostować, iż nie jest prawdą jakoby ziemia obracała się na około słońca. Korzysta z tego jeden z obrońców wybranego narodu i zaszczyca nas pismem, które poniżej zamieszczamy.

Do Szanownej Redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie! Z powołaniem się na §. 19 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 l. 6 D. U. P. z r. 1863 oraz z powodu artykułu w *Głosie Narodu* z dnia 3-go września 1896 r. Nr. 202 poczynającego się od słów: „Z Jasła piszą do nas", upraszam jako obrońca i pełnomocnik Izydora Rozmaryna o sprostowanie w *Głosie Narodu*, że nie prawdą jest, by Izydor Rozmaryn oskarżony był o defraudację 4,000 złr. ile że oskarżony jest tylko o nadużycie władzy urzędowej w sprawie o 200 złr. a. w. oraz, że nie prawdą jest, by ława przysięgłych składała się w $^3/_4$ z samych żydów — ile że na 36 sędziów jest tylko 3 żydów. Z poważaniem dr *Steinhaus*.

W zapale sprostowania dr Steinhaus gotów zaprzeczyć, że nie jest prawdą, jakoby on sam był żydem! Szlachetny pan Izydor Rozmaryn popełnił tylko „małe nadużycze władzy urzędowej". Kto widżał robicz z tego „defraudacje"? Korespondent nasz z Jasła ma na sumieniu tę „pokrzywdzoną niewinnoszcz".

W Tarnowie w nocy z dnia 3 na 4 b. m. na stacji kolejowej, Józef Boczek ze Suchy, przez własną nieostrożność został buforami wagonów zgnieciony na śmierć.

Ze Stryja piszą: Sierpień tegoroczny jest dla Stryja miesiącem festynów i wycieczek. Prawie każdą niedzielę urozmaicano temi zabawami, choć mówiąc nawiasem pogoda nie bardzo sprzyjała. I tak: Mieliśmy festyn tow. „Gwiazdy" w Olszynie, podczas którego przygrywała Harmonja stanisławowska. Później urządzono na Austerję wycieczkę straży pożarnej kolejowej, koncert muzyki kolejowej w Olszynie na dochód oświaty. Szóstego września urządza tow. Czytelni kolejowej festyn w Olszynie. Słyszałem, że prócz tego projektują kilka wycieczek i dwa festyny. Liczba ta wycieczek i festynów dlatego jest tak wielką, iż b. r. niestety z tych zabaw łączy się z deficytem wskutek kaprysów aury. — Na bruku stryjskim pojawiły się różne wersje, zatem o sprawie, której autentyczność na razie nie została stwierdzoną, mianowicie opowiadają ludziska, że w Mikołajowie, czy też we wsi koło Mikołajowa, jakiś starszy wojskowy miał być przyczyną awantury między wojskowymi a wieśniakami. Awantura owa, według pogłoski, miała się skończyć śmiercią czterech wieśniaków. — Wczoraj umarł Józef Mierczuk, pensjonowany kapitan wojskowy były, kasjer kolejowy, a w końcu dyrektor tut. kasy zaliczkowej. Za żywota zaskarbił on sobie powszechne poważanie, przeto nie dziw, iż pozostawia po sobie wielką boleść rodzinie i krewnym, a znajomym żal głęboki.

Zwłoki kobiety — pisze *Kurjer Przemyski* — wyrzuciły onegdaj fale Sanu na tamę pod Radymnem. Rysów nie można było rozpoznać z powodu znacznego postępu zgnilizny i nadgryzienia przez ryby. Obok zwłok leżał pies utopiony, z nogami związanemi. Mówią, że najprawdopodobniej jest to trup jednej z dwóch dziewcząt, które mieli przed dwoma tygodniami utopić w Przemyślu pionierzy.

Ze Śniatyna piszą: Wybory do Rady miejskiej w Śniatynie, przeprowadzone w kwietniu, unieważniło namiestnictwo z powodu popełnionych nielegalności przy tychże wyborach. Spodziewać się należy, że pan kierownik tymczasowego zarządu miasta, pouczony doświadczeniem, zachowa przy nowych wyborach zupełną neutralność i poskromi nieuzasadnione dążenia żydów w celu uzyskania większości w Radzie. W niezatwierdzonej Radzie było wybranych 18 żydów, 13 Rusinów, 3 Niemców i 2 Polaków.

Chyba wymowne!

Z Baranowa piszą do nas: Ostatniego zeszłego miesiąca około godziny 5 ej po południu szalała okropna burza połączona z grzmotami. Od uderzenia piorunu zapaliła się stajnia p. Stefana Nowaka tutejszego obywatela i w jednej prawie chwili stanęła w płomieniach tuż obok stojąca stajnia p. Jana Szaramy, burmistrza miasta. Pomimo tak strasznej burzy i ulewy, straż pożarna ochotnicza w Baranowie przybyła w 20-tu minutach na miejsce wypadku z sikawką i beczkami i przy energicznem prowadzeniu akcji ratunkowej przez naczelnika straży pożarnej udało się w dwóch godzinach ogień zlokalizować oraz uratować cudem prawie drugą stajnię S. Nowaka o 1 zaledwie metr oddaloną od płonącej stajni słomą krytej i dom mieszkalny także słomą kryty S. Nowaka, trzy metry oddalony od płonącej stajni J. Szaramy. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 800 zł., nieubezpieczona. Do szybszego i skuteczniejszego zlokalizowania pożaru przyczyniła się także sikawka dworska pod umiejętnem kierownictwem urzędnika dóbr baranieckich p. Mieczysława Niedźwieckiego. Czynny i na pochwałę zasługujący udział w gaszeniu pożaru brała także c. k. straż skarbowa. Na szczególniejsze uznanie zasługują: p. Walenty Kucharski, naczelnik ochot straży pożarnej, pp. Jan Barański, Kazimierz Zięba i Stanisław Dąbrowski, członkowie tejże straży, którzy odnieśli małe kontuzje i popalili ubranie, dalej p. Wilga, nauczyciel ludowy, oraz p. Marcin Madej, sekretarz gminny. Nadmienić także muszę, z jaką oziębłością zachowali się tutejsi obywatele miasta składający się z $^2/_3$ części żydów, a $^1/_3$ katolików, przy pożarze. Przybyło ich na miejsce wypadku może 20, lecz ponieważ deszcz padał, rozeszli się po chwilowem przypatrzeniu do domów, tak dalece, iż nie miał nawet kto węża trzymać, wody nosić, słowem najmniejszej pomocy udzielić straży pożarnej. Burmistrz tutejszy po wezwaniu go przez naczelnika straży, by rozkazał policjantom iść po konie do wożenia wody (od kogo bowiem innego rozkazu nie przyjmą) odpowiedział: „Ja jestem w nieszczęściu takiem, to nie mam głowy", lecz gdy tej samej prawie chwili żydzi przyprowadzili 2 sztuki bydła, przeznaczone do rzezi, do piętnowania, zaraz głowę znalazł i rozpaliwszy cechę w ogniu palącej się swojej stajni, napiętnował natychmiast bydło. Nie dziwnego, przecież to dla żyda, a protekcji p. burmistrz potrzebuje od naszych najserdeczniejszych, w niedalekiej bowiem przyszłości będziemy mieć wybory do Rady gminnej, w której zasiada $^3/_4$ żydów, a zaledwie $^1/_4$ katolików, lecz jakich? duszą i ciałem oddanych żydom. Na wzmiankę zasługuje także wystąpienie podczas pożaru małżonki p. prezydenta (już trzeciej z rzędu) z tą uwagą, że strażaków jest aż 20-tu (przy ogniu było 13) więc nie potrzebują żadnej pomocy, zresztą są od tego, żeby bronili, więc niech bronią sami.

Drugi kościół w Kołomyi. W *Gazecie Kołomyjskiej* czytamy: Za inicjatywą burmistrza miasta p. Witosławskiego odbyło się zebranie byłych członków Stowarzyszenia św. Trójcy i komitetu budowy drugiego kościoła w Kołomyi. Przedmiotem obrad było pytanie, co zrobić z funduszami na cele budowy kościoła przez obadwa Stowarzyszenia w swoim czasie zebrane. Referentami byli pp Witosławski i Fr. Brodowski. Pierwszy z nich zawiadomił licznie zebranych członków św. Trójcy i komitetu budowy kościoła, że jeszcze w r. 1892 komitet ten w drodze dobrowolnych datków zebrał na budowę drugiego kościoła w Kołomyi kwotę około 300 złr. w gotówce, przyczem wielu z tutejszych obywateli (sposobem czysto kołomyjskim) subskrybowali na ten sam cel mniej lub więcej znaczne kwoty, ale do dziś nic na pokrycie swoich zobowiązań nie spłacili. P. referent postawił wniosek, ażeby kwotę, przez były komitet budowy kościoła zebraną, przekazać OO Jezuitom, którzy — jak wiadomo — kościół w tym roku budują i mury jego już prawie pod dach wyprowadzili. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie z dodatkiem p. Szymeczki: Wezwać tych wszystkich, którzy w r. 1892 subskrybowali pewną kwotę na cele kościoła, do złożenia tychże, a zebrany w ten sposób fundusz przekazać również OO. Jezuitom. Drugi referent, p. Fr. Brodowski opowiedział historję założenia Stowarzyszenia św. Trójcy i jego cele. Stow. założone w r. 1858 istniało lat kilka, celem jego ostatecznym była budowa drugiego kościoła w Kołomyi. Z niskich wkładek rocznych członków pozostał mały fundusz (około 100 złr. z %) ulokowany na książeczce miejscowego tow. zaliczkowego, który to fundusz proponuje referent oddać OO. Jezuitom na dokończenie budowy ich kościoła. Wniosek ten uchwalono również jednogłośnie, poczem zgromadzeni radzili jeszcze nad sposobami przyjścia w pomoc OO. Jezuitom w rozpoczętem dziele budowy kościoła w Kołomyi i uchwalili urządzić na ten cel przedstawienie amatorskie.

Piaskowa Skała, urocza miejscowość pod Ojcowem, wystawioną została na sprzedaż. Znany ludowy pisarz p. Adolf Dygasiński zaprojektował w *Kurjerze Warszawskim*, aby w celu kupna Piaskowej Skały zawiązać spółkę handlową. Myśl rzucona doznała poparcia ze strony Warszawian. Wczorajszy *Kurjer* donosi, że zapisy na udziały raźno postępują. Dotąd zebrano do 10.000 rs., potrzeba ogółem 50,000 rs.

Wiec katolicki w Salcburgu. Na onegdajszem ostatniem uroczystem posiedzeniu wiecu katolickiego wygłoszono mowy o kwestji socjalnej, o kwestji szkolnej i agrarnej, wreszcie o organizacji i znaczeniu kongregacji marjańskich. Przewodniczący ks. Clary podał do wiadomości, że gdy wczoraj w nocy senior stowarzyszenia „Norica" powracał z komersu katolickich studentów do domu, został napadnięty i znieważany przez kilku studentów. Przewodniczący wyraził wśród żywych objawów potakiwania najgłębsze oburzenie wiecu katolickiego z powodu tego zajścia. Kończąc, wzniósł przewodniczący okrzyk na cześć papieża i cesarza. X. kardynał Haller udzielił zgromadzeniu papieskiego błogosławieństwa, poczem wiec zamknięto.

Ordery w Austrji. Wśród wybranego ludu wielka panuje radoszcz! Nataniel Rotschild otrzymał wielki krzyż (?) orderu Franciszka Józefa za to, że wspaniałomysznie ofiarował zamek swój w Reichenau na rzecz wojskowości.

Składki na Weteranów b. wojsk polskich 1830/1 w miesiącu sierpniu nadesłali: po 50 złr. Zarząd zdroj. w Szczawnicy i Dyrekcja Kasy oszczędności miasta Rzeszowa. Razem było dochodu w miesiącu sierpniu 100 złr. Rozchody: Rozdano żołdu narodowego Weteranom, najem pokoju na biuro, obsługę, pogrzeb, portorja i t. p. razem 276 złr. 51 ct., przewyżkę rozchodu pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy; na żołdzie narodowym było Weteranów 18-stu, w miesiącu sierpniu umarł jeden, pozostaje 17-stu Komitet uważa za obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie JW. prezesowi drowi Wł. Ściborowskiemu, p. F. Wiśniew-

skiemu, dyrektorowi Zakładu zdrojowego w Szczawnicy za urządzenie zabawy, jak również wszystkim, którzy przyjęli udział w tej zabawie na korzyść Weteranów.

Ksawery Konopka.

Nekrologja. Joanna z Piotrowskich Laskowska, b. właścicielka dóbr w Król. Polskiem, lat 92, zmarła w Krakowie 4 bm.

Stanisław Gustawski, b. dyrektor zakładów fabrycznych w Tenczynku, uczestnik powstania z roku 1863-go, lat 49, zmarł w Krakowie dnia 3 bm.

Wincenty Misiński, urzędnik Wydziału krajowego, lat 28, zmarł w Krakowie 28 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Bardzo składnie szła wczoraj anegdota Kraszewskiego „Radziwiłł w gościnie". Tytułową rolę z animuszem i fantazją właściwą hetmanowi litewskiemu, odegrał p. Zawadzki. W roli Basi zbierała zasłużone oklaski p. Sznage. Inni artyści, na czele z p. Kotarbińskim, tworzyli ansamble godzien pochwały. Na przedstawieniu był obecny Ignacy Paderewski.

* Dyrektor teatru stanisławowskiego im. Moniuszki, p. Jan Recki, wyjechał wczoraj do Warszawy w celach artystycznych.

* Pan Edmund Rygier, który jak wiadomo obejmuje w dniu 1-go października dyrekcję teatru polskiego w Poznaniu, wystąpi u nas po raz ostatni w niedzielę w „Szklannej Górze" Sarneckiego. Rola Boruty w tej sztuce należy do najlepszych tego artysty, dla którego koledzy w poniedziałek urządzają ucztę składkową pożegnalną. „Szklanna Góra", zakazana przez cenzurę w Warszawie, powinna zapełnić salę teatralną publicznością zamiejscową i krakowską.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w sobotę, dnia 5-go września b. r. „Polowanie na zięciów", komedja w 4-rech aktach z francuskiego — wznowiona. W niedzielę dnia 6 bm. „Szklana Góra", baśń w 6 obrazach z podań ludu polskiego, przez Zygmunta Sarneckiego, illustrowana muzyką Seweryna Bersona.

HUMOR.

— Ah! Oto i kochany burmistrz! Podobno pan żonę stracił?

— Tak, proszę księcia pana.

— Więc jesteś wdowcem, jak ja?

— Tak, proszę księcia pana, mam ten wysoki zaszczyt.

W wagonie kolejowym jadącemu kupcowi Iks przedstawia się Ygrek, jako odgadywacz myśli.

Ygrek. Jeżeli mi pan da 50 złr. to powiem panu, co pan teraz myśli.

Iks. . . . . . .

Ygrek. Pan myśli, jakby zagranicą wyrobić sobie znaczny kredyt, a później zbankrutować.

Po pewnym namyśle Iks sięga do pugilaresu i daje Ygrekowi 50 złr.

Ygrek. A co, odgadłem pańskie myśli!

Iks. Co pan miał odgadnąć moje myszli, ja sobie teraz myszlę, co ta myszl pańska jest dobra i za tę myszl ja panu dałem 50 złr., a ta myszl jest dużo więcej warta.

Z bieżącej chwili.

Krótkie, a tak obfite w nieszczęścia rządy cara Mikołaja zaznaczyły się nowym tragicznym wypadkiem: w chwili, kiedy z powodu śmierci Łobanowa stoi na porządku dziennym w Rosji kwestja zamianowania ministra spraw zagranicznych, z pośród licznych domniemanych kandydatów na to stanowisko, jeden z nich, jenerał gubernator warszawski hr. Szuwałow, został przedwczoraj tknięty paraliżem. Mimowoli nasuwa się myśl o jakiemś fatum prześladującem cara, tego młodego sfinksa, który może niebawem okazać się złamanym ustawicznemi ciosami niewidomej ręki jakby logicznie związanych przypadków, nim bieg rzeczy uchyli zasłonę, za którą kryją się dotąd jego zapatrywania, dążenia i usposobienie polityczne. Hr. Szuwałow, którego kandydaturę — stwierdzając prawidło, że życzenie rodzi przekonanie — uważała za jedną z najpoważniejszych prasa niemiecka, nie miał pewnych szans zostania następcą Łobanowa, więcej ich zdają się mieć pp. Kapnist lub Staal. Ale zamianowanie go ministrem nie było nieprawdopodobnem, tem bardziej, że w autokratycznej Rosji zawsze się można spodziewać niespodzianek, a zwłaszcza gdy ma decydować monarcha, którego intencje nie są dokładnie znane. Teraz jednak choroba przesądziła dociekania ludzkie; choćby go zdołano przy życiu utrzymać, hr. Szuwałow nie będzie już prawdopodobnie mógł piastować żadnego urzędu. I ten wzgląd, który zamyka sprawę w dociekaniach europejskiej polityki, nadaje doniesienin wczorajszej depeszy znaczenie dotykające bardzo blizko naszych narodowych interesów. Kto po ustąpieniu hr. Szuwałowa zostanie jego następcą w Warszawie, co nam ta zmiana przyniesie i jakim się w wyborze następcy okaże nowy cesarz? — oto pytanie pierwszorzędnej wagi, na które nie można dać żadnej nawet przypuszczalnej odpowiedzi. Nominacja hr. Szuwałowa, która z początku budziła nieco nadziei, nie przyniosła nic, prócz delikatniejszych form w starym sposobie postępowania, bo nad europejską kulturą gubernatora górował system inspirowany z otoczenia Aleksandra III., który się utrzymywał. Hr. Szuwałow nie zmienił systemu, czy też się zmieni za następcy? Wybór osoby na jenerał-gubernatora będzie pierwszym objawem usposobienia Mikołaja II., to też nieszczęście hr. Szuwałowa, które odczuwamy, jak każde nieszczęście, ze szczerem współczuciem, stawia nas przed ważnym wypadkiem.

Na czwartkowem posiedzeniu węgierskiej Izby deputowanych przedłożył minister skarbu Lucacs preliminarz budżetu na rok 1897. Wydatki ogólne preliminowane są na 475,238.670 złr.; dochody ogólne na 475,326 305 złr., pozostaje więc n a d w y ż k a 87.635 złr., podczas gdy przeszłoroczna nadwyżka wynosiła tylko 21.225 złr. Następnie wywiódł minister w półtoragodzinnej, z wielką uwagą wysłuchanej, żywemi potakiwaniami z prawicy a oznakami niezadowolenia z lewicy przerywanej przemowie, *exposé* finansowe. Obszerne ustępy *exposé* poświęcone były sprawie dotychczasowych rokowań o odnowienie ugody z Austrją. Na wstępie prosił Izbę o wyrozumiałość, że da w tej materji takie tylko objaśnienia, jakie dać może. Uwaga ta wywołała poruszenie. Rokowania — mówił minister — dotyczą wszystkich kwestyj, które w myśl ustawy stoją w związku z ugodą, zatem: odnowienie traktatu cłowego i handlowego, podatki konsumpcyjne, kwestja bankowa i walutowa. Sprawy kwoty nie wymieniam tutaj, bo jest ona pozostawiona do rozstrzygnięcia nie rządom ale parlamentom. Z tego powodu nie toczył rząd węgierski w sprawie oznaczenia k w o t y ż a d n y c h rokowań z rządem austrjackim, nie udzielił żadnych przyrzeczeń i nie przyjął żadnych z o b o w i ą z a ń, a przeciwne twierdzenia są zmyślone. Co do odnowienia t r a k t a t u h a n d l o w o - c ł o w e g o, to jakkolwiek rząd węgierski miał świadomość, że polityczny węzeł, łączący oba państwa monarchji, nie wymaga bezwarunkowo odnowienia traktatu, to jednak nie mógł tego przeoczyć, że momenty, które były decydujące dla zawarcia pierwszego układu cłowo-handlowego w r. 1867, dzisiaj są w wyższym jeszcze stopniu czynne, ekonomiczne bowiem punkty styczne między obu państwami stały się o wiele więcej, niż wówczas, ważne i liczne. Dlatego też powodu rząd uznał zawarcie traktatu — o ile tenże ma usunąć niekorzyści Węgier i przyczynić się do ich ekonomicznego rozwoju — za pożądane. Izba przekona się w właściwym czasie, czy się to rządowi udało. Powzięto też nowe postanowienia co do rozmaitych opłat. W tej mierze będzie drogą ustawy unormowane jednolite postępowanie, choć zajdzie potrzeba różnych wyjątków, które zajdą w sprawie soli i dodatków do podatków konsumpcyjnych. Obie strony ugodowe mają prawo wszelkie wytwory puszczać w obieg w drugiem państwie, ale podatki muszą płynąć do kas tego państwa, które faktycznie konsumuje.

Oba państwa mogą do podatków spożywczych — nawet na terytorjum okupacyjnem — ustanawiać dodatki; nie mogą jednak ani tworzyć zapór cłowych, ani popierać osobnemi premjami pewnych gałęzi produkcji. Także podatki konsumcyjne mają stanowić dochód faktycznie konsumującego państwa, a zasada ta istniejąca już dla napojów spirytusowych będzie nadal zastosowana także do piwa, cukru i olejów mineralnych. Omawiano także sprawę handlu bydłem, sprawę sztucznego wina, rewizji autonomicznych taryf cłowych, handlu mąką, w których „rzeczą rządu będzie udzielić odnośnym gałęziom produkcji należytego poparcia". W kwestji b a n k o w e j oświadczył minister, iż rządy biorą w pierwszym rzędzie pod uwagę sprawę odnowienia przywileju Banku. Między rządami istnieje zgoda, rokowania z Bankiem załatwiono także pomyślnie we wszystkich punktach, z wyjątkiem kwestyj finansowych co do których jeszcze istnieje spór. Bank musi w myśl warunków, od których rząd czyni zależnem przedłużenie przywileju z jednej strony dać rękojmię, że wypełni swe zadania przy regulacji waluty, z drugiej wypełnić pewne świadczenia finansowe. Nadto wpływ reprezentanta rządu, na jego sprawy musi być zwiększony.

W sprawie r e f o r m y w a l u t y rząd austrjacki zobowiązał się ściągnąć na własny koszt noty salinarne; będące zaś w obiegu 112 mil. wspólnych not państwowych ściągnięte zostaną na koszt wspólny w stosunku 30:70. Noty te będą zastąpione przez 80 mil. pięcio-guldenowych not i przez 32 mil. srebrnych sztuk pięcio-koronowych. T e r m i n podjęcia wypłat g o t ó w k ą został o k r e ś l o n y. Nie kalendarzowo wprawdzie; ale oba rządy zobowiązały się, skoro tylko skończy się obieg przymusowy, natychmiast przedłożyć ustawę o podjęciu wypłat gotówką. Przemowę zakończył p. Lukacs temi słowy: Nie jest mojem zadaniem motywować tutaj dopiero się toczące i przezemnie tylko naszkicowane rokowania; ograniczam się do wyrażenia przekonania, że nawiązana ugoda zawiera tyle korzyści, że jej szybkie wprowadzenie w życie jest w interesie obu połów monarchji, gdyż polega na słuszności i zrozumieniu ich potrzeb. Może ona wytworzyć podstawę do dalszego pomyślnego rozwoju obu państw.

Morskie Oko.

Węgierski minister spraw wewnętrznych Perczel, przedłożył Sejmowi węgierskiemu u s t a w ę, d o t y c z ą c ą k w e s t j i M o r s k i e g o O k a, czyli jak brzmi urzędowy tytuł: „O ustaleniu granicy między Austrją a Węgrami, na rubieży Spiskiego komitatu w Galicji, na terytorjum Morskiego Oka". Ten projekt ustawy składa się z dwu paragrafów i postanawia, że celem ustalenia owej linji granicznej między Austrją a Węgrami, zostaje rząd upoważniony do powierzenia sprawy tej rozstrzygnięciu s ą d u r o z j e m c z e g o i w porozumieniu z rządem austrjackim do poczynienia zarządzeń co do utworzenia i wysłania owego sądu rozjemczego. Przeprowadzenie ustawy zostaje poruczone całemu ministerjum.

Wyczerpujące umotywowanie, do którego dołączono kartograficzny rys spornego terytorjum, zawiera obszerną historję sporu granicznego, datującego się od roku 1830. Następnie zaznacza sprawozdanie, iż od roku 1883 przez oba rządy czyniono usiłowania, aby w tej sprawie dojść do porozumienia.

Jeden ustęp motywów brzmi: „Możliwość zgody w tej spornej sprawie między oboma interesowanemi rządami jest wykluczona, albowiem rząd austrjacki nie jest skłonny do uznania słuszności stanowiska węgierskiego rządu, podczas gdy z drugiej strony rząd węgierski nie może się wyrzec kierunku, mającego na celu obronę faktycznej granicy kraju. Rząd węgierski w przeświadczeniu o słuszności swego stanowiska nie chce się wdawać w żadne projekty kompromisowe.

Ponieważ jednak ta sprawa graniczna nietylko galicyjską, lecz także węgierską opinję publiczną od lat już i w stopniu, nieodpowiadającym doniosłości kwestji zajmuje i we wzburzeniu utrzymuje; ponieważ dalej w interesie utrzymania przyjaznych, sąsiedzkich stosunków z Austrją i ościenną Galicją życzyć sobie należy, aby ta kwestja z porządku dziennego zniknęła; ponieważ wreszcie na podstawie poczynionych doświadczeń nie można się spodziewać wyniku od wysłania mieszanej komisyj celem ustalenia granicy — przeto r z ą d w ę g i e r s k i, uwzględniając wszystkie te okoliczności, n a s u n ą ł r z ą d o w i a u s t r j a c k i e m u m y ś l, a b y r o z s t r z y g n i ę c i e s p o r n e j k w e s t j i, w z g l ę d n i e p r a w n e i o b i e s t r o n y b e z w a r u n k o w o z o b o w i ą z u j ą c e u s t a l e n i e g r a n i c y powierzyć bezstronnemu i niezawisłemu sądowi rozjemczemu. Propozycję tę przyjęto, a co do składu sądu rozjemczego postanowiono, że oba rządy ze swej strony zamianują po jednym członku najwyższej magistratury z odnośnych krajów. Członkowie ci w porozumieniu wybiorą trzeciego jako przewodniczącego". Sprawozdanie zawiera zawiadomienie, że rząd austrjacki przedłoży Radzie państwa równobrzmiący projekt.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Rzymu donoszą: Przybył tu z misją od cara katolicki biskup z Tyraspola Zer. Dziś ks. biskup Zer przyjęty zostanie przez papieża. W kołach watykańskich opowiadają, iż Leon XIII przesłał carowi wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu Łobanowa.

Ojciec św. postanowił także, aby do chwili przyjazdu cara do Paryża dotychczasowy nuncjusz w Paryżu, kardynał Ferrata, pozostał na swojem stanowisku. Dopiero po odjeździe cara zamianowany zostanie nuncjuszem mgr. Clari, biskup z Viterbo.

Wrocław 4 września (w południe). Zjazd we Wrocławiu ogromny. Daty poprzednie uroczystości utrzymane bez zmiany.

Kijów 4 września (w południe). Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika Mikołaja I. w obecności cara, carowej, w. ks. Włodzimierza, w. ks. Michała, w. ks. Marji i trzech ministrów. Car i carowa po poświęceniu pomnika przyjmowali deputacje szlachty, miasta i t. d., poczem zwiedzali Uniwersytet.

Berlin 4 września (w południe). Przy spotkaniu się cesarzy rosyjskiego i niemieckiego w Wrocławiu będzie rosyjska dyplomacja reprezentowana przez Szyszkina i tutejszego ambasadora Osten Sacken.

Berlin 4 września (w południe). Do *Voss. Ztg* piszą z Konstantynopola w sprawie ostatnich zaburzeń, że sułtan mógł był powstrzymać mordy, gdyby był chciał, ale umyślnie nie mieszano się do nich przez całe dwa dni, a nawet w pałacu panowało zadowolenie, że lud uzbrojony w pałki bierze górę nad Armeńczykami. To samo pismo donosi, że doradcą sułtana w ciągu owych dni był Amerykanin, niejaki Whitman, zastępca *New-York Heralda*, który się sułtanowi przedstawił jako znajomy i osobisty przyjaciel Bismarka i zdobył względy Abdul-Hamida wynurzaniem swej nienawiści

do armeńczyków. On to miał sułtanowi doradzić jak najostrzejsze wystąpienie przeciw armeńczykom.

Berlin 4 września (w południe). Wiadomość o mianowaniu jen. Hahnke następcą bar. Loego, którego ustąpienie z powodu podeszłego wieku i stanu zdrowia jest prawdopodobne, nie potwierdza się dotąd. *Kreuz Ztg.* donosi natomiast o nowem odznaczeniu szefa wojskowego gabinetu, który został szefem 12 pułku grenadjerów.

Paryż 4 września (w południe). Do *Temps'a* donoszą z Zofji, że Stoiłow obejmie tekę spraw zagranicznych, a ministrem spraw wewnętrznych zostanie zamianowany Benew, jego krewny. Tekę handlu, nieobsadzoną po Naczowiczu, otrzyma jeden z rumelijskich unionistów.

Paryż 4 września (w południe). Pewien angielski dziennik doniósł o rzekomej ucieczce z Cayenne skazanego za szpiegostwo kapitana Dreyfusa. Minister kolonij zażądał w tej mierze sprawozdania, ale wiadomość nie potwierdziła się. Rodzina oświadczyła, że doniesienie to jest nieprawdziwe. Żona Dreyfusa zamierza podobno przedsięwziąć przeprowadzenie nowego dowodu niewinności męża.

Paryż 4 września (w południe). W. Porta żąda od Francji wydania Armeńczyków, zbiegłych do Marsylji, po wzięciu udziału w napadzie na gmach Banku otomańskiego w Konstantynopolu, Policja marsylijska odmówiła wydania zbiegów.

Bruksela 4 września (w południe). Dało się tu uczuć trzęsienie ziemi trwające pięć minut.

Książę Albert wiezie do Wrocławia własnoręczny list króla Leopolda belgijskiego do cesarza Wilhelma.

Konstantynopol 4 września (w południe). Prezydentem mieszanego sądu, złożonego w celu rozpatrzenia sprawy aresztowanych w ostatnich zaburzeniach jest prokurator jeneralny Libib efendi Chrześcijańskimi członkami są niejaki Georgiades i Calliadi. Oprócz nich jest dwu armeńczyków: Toros i Kupeliau, i pięciu mahometan. Wszyscy członkowie należą do wyższej urzędniczej sfery. Wyrok sądu ma być stanowczy i niepodlegać ani apelacji ani kasacie.

Konstantynopol 4 września (w południe). Poselstwo francuskie wyprawiło do Marsylji około 50 armeńczyków, którzy służyli w *Crédit Lionnais* i innych instytucjach francuskich. Tak samo postąpiło poselstwo rosyjskie z 70-ma ormjanami, którzy schronili się do gmachu poselstwa rosyjskiego. Umieszczenie tych Armeńczyków na okrętach odbyło się pod osobistym dozorem członków poselstwa, pod strażą kawasów i oddziału marynarzy rosyjskich i francuskich.

Konstantynopol 4 września (w południe). Przedstawiciele państw obcych w Konstantynopolu wystosowali do W. Porty nową notę z inicjatywy Niemiec.

Rzym 4 września (w południe). Wbrew poprzednim pogłoskom, obrzęd zaślubin księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską ma się odbyć w Rzymie.

Londyn 4 Września (w południe). Z Pemba i dalszych miejscowości Zanzibaru dochodzą wieści uspokajające. Sekretarz nowego sułtana znajduje się w drodze do Pemba, gdzie ogłosi w sposób urzędowy wstąpienie na tron sułtana Saida ben Hamuda. W Zanzibarze spokój, jakkolwiek po ulicach przeciągają patrole angielskie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Warszawa 5 września (rano). W uzupełnieniu wiadomości, iż hr. Szuwałow uległ atakowi apoplektycznemu, który spowodował ubezwładnienie lewej strony ciała, dodać należy, iż hr. Szuwałow już 2 b. m. popołudniu czuł się niezdrów, a zarazem objawiło się ubezwładnienie lewej ręki i lewej nogi. Bezzwłocznie postawione pijawki wywołały pomyślny skutek. Wczoraj czucie na lewej połowie ciała widocznie się poprawiło.

Wrocław 5 września (rano). Z powodu przyjazdu cara poczyniono niesłychane zarządzenia ochronne. Wydalono bardzo wielu Polaków, przebywających tu za interesami; wydalono nawet takich, którzy przybyli szukać pomocy w tutejszych lekarskich klinikach.

Wiedeń 5 września (rano). Suplent we Lwowie, Jan Pliszewski zamianowany został głównym nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie.

Wiedeń 5 września (rano). Galicyjska ustawa krajowa w sprawie udzielenia zezwolenia Radzie powiatowej w Nowym Targu na przyjęcie finansowych zobowiązań na rzecz przedsiębiorstwa kolei lokalnej Chabówka-Zakopane uzyskało sankcję monarszą.

Berlin 5 września (rano). Minister Migneb niebezpiecznie zachorował.

Berlin 5 września (rano). Na objad w Gorlicach wydany na cześć cara i carowej (obacz dzisiejszą koresp. z Poznańskiego. *Przyp. Red.*) otrzymali także zaproszenia ks. arcybiskup Stablewski i p. Kościelski.

Bukareszt 5 września (rano). Grecy mieszkający w Rumunji, zebrali dla Kreteńczyków dwa miljony franków.

Paryż 5 września (rano). Towarzystwo wagonów sypialnych przygotowywało osobny pociąg dla cara kosztem 100.000 franków. Otrzymało jednak polecenie zaniechania przygotowań, ponieważ car przyjedzie własnym pociągiem. Car nie zamieszka w pałacu na Quai d'Orsay, lecz w ambasadzie rosyjskiej u barona Mohrenheima. Przygotowania w ambasadzie czynią się bardzo pospiesznie.

Paryż 5 września (rano). Anglja potwierdziła przyjęcie notyfikacji ustawy, czyniącej z Madagaskaru kolonję francuską.

Paryż 5 września (rano). Ks. Aumale zaprosił parę carską do Chantilly. *Figaro* zauważa, że carowi zabraknie czasu, aby uczynić zadość zaproszeniu księcia.

Konstantynopol 5 września (rano). Ogólne uspokojenie postępuje. Handle z wyjątkiem armeńskich są znowu otwarte. Całemi dniami odwożą statki przewoźnicze Armeńczyków na tureckie okręty transportowe, nieznane jest jednak miejsce ich przenoszenia.

Rzym 5 września (rano). Ojciec św. wydał nowe breve przeciwko wolnomularstwu.

Rzym 5 września (rano). Krążą tu pogłoski, że ślub księcia Neapolu odbędzie się 15 października. Nowożeńcy zamieszkają we Florencji.

Londyn 5 września (rano). *Times* donosi z Kanei: Między Mahometanami obiega manifest, który odrzuca projektowane reformy i wzywa wiernych, aby im stawili opór.

Ateny 5 września (rano). Eskadra angielska, złożona z 12 statków, wioząca na pokładach 8 000 ludzi, pod dowództwem admirała Seymoura przybyła onegdaj wieczorem do zatoki fulerońskiej.

Kanea 5 września (rano). Kreteńskie zgromadzenie narodowe po porozumieniu ze zgromadzeniem rewolucyjnem przyjęło ustępstwa Porty, zawarte w irade sułtańskiem.

Wiedeń 5 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 373·50 Anglobanki 157·75; Länderbank 257·25; Staatsbahny 370·75; Lombardy 104·25; Renta majowa 101·75; Renta koronowa węgierska 99·55; Alpiny 87·50; Tureckie 51·80.

Exposé węgierskiego ministra skarbu przyjęła giełda przychylnie, jakkolwiek spekulacja oczeoiwała znaczniejszej pożyczki inwestycyjnej; szereg zapowiedzianych konwersyj wpłynął jednak pomyślnie na haussę. Giełda berlińska okazała natomiast silne przygnębienie z powodu apopleksji Szuwałowa i wiadomości, iż ministrem zostanie Szyszkin.

Gospodarstwo i handel.

Dyrekcja koleij państwowych nadsyła nam następujące pismo p. t. „Zakres działania ck. dyrekcji kolei państwowych w sprawach transportowych i komercjalnych: Z dniem 1 sierpnia r. 1896, jako dniem wprowadzenia nowej organizacji na ck. austr. kolejach państwowych przeszło załatwienie wszelkich reklamacyj wynikających z przewozu osób, dalej reklamacji z powodu zagubienia, ubytku i uszkodzenia i przekroczenia terminów dostawy przy pakunkach, bydle, jakoteż innych towarach, wreszcie podań o zwrot należytości za przejazd i przewóz, tudzież wypłata refakcyjnych zniżek przy opłatach przewozowych, do zakresu działania ck. dyrekcyj kolejowych. Ograniczony dotychczas zakres działania ck. inspektoratu ruchu w Czerniowcach, jako też ck. urzędów ruchu w Gracu i Spalatto co do załatwiania reklamacyj, wynikających z przewozu osób i towarów pozostaje i nadal niezmieniony. Ck. dyrekcje kolejowe zostały obecnie umocowane do opuszczania i zniżania miejscowych należytości ubocznych w ruchu towarowym, jako to należytości za składanie i nakładanie, załadowanie i wyładowanie, przeładowanie, użycie żórawia, ważenie, należytości składowych i za przetrzymanie wagonów, postój bydła, za dostarczone płachty i t. p.; dalej do zniżania i opuszczania grzywien, zaliczonych za nieprawdziwe podanie zawartości przesyłki, za przeciążanie wagonów, niemniej też wszelakich grzywien policzonych na podstawie obowiązujących przepisów regulaminowych. Dalej mogą być przez ck. dyrekcje przyznawane ulgi w opłatach składowych, kredyt w opłacie należytości kolejowych, uwolnienia od obowiązku opłaty należytości przewozowych zaraz przy nadaniu na podstawie obowiązujących w tym względzie zasadniczych postanowień, wreszcie mogą być wydzierżawiane place i magazyny kolejowe o ile czynsz roczny nie przekracza kwoty 100 złr. lub o ile przy czynszu rocznym aż do kwoty 1000 złr. termin stałego trwania dotyczącego kontraktu nie przekracza jednego roku.

Ck. dyrekcje kolejowe umocowane zostały także do udzielania wszelkich wyjaśnień w sprawach przewozu osób i rzeczy tak w obrocie lokalnym ck. austr. koleij państwowych, jakoteż i w ruchu związkowym z kolejami obcemi tak krajowemi jako też i zagranicznemi. Wskutek tego biuro wyjaśnień ck. austr. koleij państwowych, istniejące obecnie w Wiedniu [I. Johannesgasse 29] zostało z niezmienionym zakresem działania podporządkowane ck. dyrekcji koleij państwowych w Wiedniu. Oddział sprzedaży soli byłej ck. jeneralnej dyrekcji ck. koleij państwowych został obecnie dla całego obszaru ck. austr. koleij państwowych przydzielony także do ck. dyrekcji w Wiedniu. Począwszy zatem od 1 sierpnia b. r. należy przeto wszystkie podania wyliczonych powyżej spraw się tyczące, wnosić wprost do właściwej ck. dyrekcji koleij państwowych. W interesie szybszego załatwienia zaleca się jednakowoż pisma, odnoszące się do spraw ck. ministerstwu kolejowemu zastrzeżonych, jako to: prośby o zmiany taryf osobowych i frachtowych, tudzież o zniżki w opłatach za jazdę lub przewóz nie objęte istniejącemi taryfami, niemniej też rekursy i zażalenia przeciw zarządzeniom ck. dyrekcyj kolejowych, nie wnosić wprost do ck. ministerstwa kolejowego, lecz tylko przez tę ck. dyrekcję kolejową, której linji odnośna sprawa dotyczy, względnie przeciw której rekurs lub zażalenie jest skierowane. W tym względzie zwraca się uwagę, że w myśl §. 7 statutu organizacyjnego, dla państwowego zarządu kolejowego z dnia 19 stycznia 1896 Nr. 16 Dz. u. p. wszelkie zażalenia na zarządzenia ck. dyrekcyj kolejowych we własnym tychże zakresie wydane, muszą być o ile w poszczególnych wypadkach inaczej nie postanowiono, wniesione najpóźniej w cztery tygodnie po doręczeniu zarządzenia, które ma być zakwestjonowane.

Lista ciągnienia loterji na dokończenie budowy kościoła w Zakopanem, odbytego dnia 24 sierpnia 1896 roku w Zakopanem: (Numera drukowane tłustym drukiem odpowiadają wygranym większej wartości. Wygrane przesłane zostaną wygrywającym na ich koszt za przedłożeniem oryginalnego losu. Wygrane nie podjęte z jakiegokolwiek powodu po dzień 24 października 1896, przepadają na korzyść funduszu budowy kościoła w Zakopanem). (Ciąg dalszy).

Serja	Numer	Serja	Numer	Serja	Numer	Serja	Numer	Serja	Numer
254	62	288	**53**	315	13	341	29	370	68
—	11	—	73	—	15	—	67	—	49
—	99	—	1	—	3	—	75	—	85
255	92	292	19	316	65	345	85	372	90
—	39	—	57	—	97	—	**52**	—	8
—	14	—	38	—	40	—	78	—	40
257	67	293	40	317	81	346	23	373	74
—	83	—	**45**	—	2	—	16	—	25
—	57	—	77	—	45	—	49	—	88
258	28	295	73	319	77	347	43	375	39
—	7	—	61	—	61	—	**2**	—	**20**
—	67	—	68	—	64	—	51	—	89
265	**72**	298	60	320	55	350	**10**	378	**12**
—	1	—	44	—	98	—	29	—	77
—	7	—	**66**	—	99	—	87	—	58
271	**89**	300	5	323	80	354	28	381	**62**
—	8	—	61	—	24	—	50	—	65
—	11	—	36	—	38	—	73	—	61
272	64	301	6	326	**87**	356	90	382	92
—	87	—	48	—	12	—	24	—	21
—	**95**	—	87	—	78	—	97	—	**19**
273	67	302	10	329	**1**	357	**31**	383	29
—	39	—	**9**	—	73	—	2	—	85
—	**52**	—	49	—	56	—	19	—	4
277	100	303	30	330	48	363	41	384	74
—	95	—	2	—	46	—	56	—	56
—	**78**	—	95	—	94	—	**75**	—	86
280	91	305	77	333	86	366	65	386	27
—	38	—	33	—	60	—	18	—	71
—	85	—	87	—	89	—	67	—	95
282	**46**	308	70	335	41	367	28	388	**66**
—	69	—	92	—	**2**	—	7	—	94
—	70	—	27	—	95	—	92	—	11
283	48	312	10	336	**7**	368	61	389	**31**
—	95	—	38	—	99	—	92	—	46
—	42	—	62	—	**95**	—	20	—	76
285	17	313	80	338	32	369	22	390	36
—	82	—	85	—	45	—	55	—	7
—	74	—	60	—	6	—	98	—	91

(Dokończenie nastąpi).

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. M. E. Paisons z Nowego Jorku, A. H. Swayne z Nowego Jorku, J. Dunquesne z Francji, St. Golembowski z Warszawy, J. Taquit z Francji, St. Geneli z Warszawy, A. O. Frisch z Wiednia, B. Roszkiewicz z Sambora, H. hr. Mięczyńska z Warszawy, T. Jelski z Litwy, Z. Steiner z Rattinau, Z. Sternheim z Hanoweru, J. Myszkowski ze Słubna, J. Grabiński z Król. Pols., J. Heyss i W. Raczyński z Galicji, K. Hermeline z Chartes, B. Zawadzki z Warszawy, A. Chrościcki z Orła, P. Chorościcki z Moskwy. **Hotel Saski.** K. Orzewska ze Sętnicy, M. Ulmann z Bielska, A. K. Roszkowska z Biorkowa, St. Ruszkowski i hr. Łoś z Król. Pols., A. Klesbill ze Lwowa, St. Lachowicz ze Stanisławowa, A. Lessel, A. Wilczyński i E. Haman z Warszawy, St. von der Nooth Kijeński z Król. Pols., Habig z Ratipola.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodza:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 wrzesnia kursować będą pociągi kąpielowe. które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu naszem okazali nam swoje współczucie słowem lub pismem — wyrażamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

2241 *Żona, dzieci i zięciowie ś. p. Antoniego Rosnera.*

Następujące nowości:

Ks. Jan Przybyszewski. — Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie. — Cena Złr. 1 i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej.
Mgr Ricard i Dr Moucog. — Prawdziwa Bernadetta Soubirons z ścisłą odpowiedzią na fałsze Zoli, skreślił J. R., cena Złr. 1 i 20 ct., z przes. o 15 ct. więcej.
X. A. Tesniére. — Podręcznik do medytacji i adoracji Przenajśw. Sakramentu, część I. Cena 1 złr. 25 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — otrzymała i poleca

Księgarnia katolicka Dr. Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE. 1970

Skład LAMP, pająków i kandelabrów.
OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament na naftę niewybuchową i rozwóz tejże
2053
przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 1860
Sobota dnia 5 Września b. r.

I. Barszcz zabielany / Rosół z ryżem / Consommé Royal
II. Linek w auspiku / Krokiety z jaj / Vol au vent z Raków / Szt. mięsa sos kaparkowy
III. Polędwica angielska / Sarna à la Crem / Blankiet cielęcy po paryzku / File wieprzowe sos djabli / Delki z marmoladą
IV. Kaszka po królewsku / Galaretka owocowa / Ser — Owoce — Kawa

DZICZYZNA
bardzo tanio
1 kl. czombru sarniego złr. 1·30
1 „ pieczeni „ „ 90
1 „ łopatki „ „ 48
sprzedaje
Henryk Fuglewicz
dawniej 2194
K. Knoreck i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

Wspaniałe mieszkanie
kawalerskie, z komfortem umeblowane, każdego czasu **do wynajęcia.** Pańska 7. 2228 1-6

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 12
Cyrk Cezara Sidoliego

W Sobotę d. 5 Września o godz. 8 wieczór
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z wspaniałym programem.
Piąty debiut Amerykańskich Brothers Dautes najznakomitszych artystów teraźniejszych.
Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w składzie pana **Rudolfa Herliczki**, Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

W. STACHOWICZ
krawiec wojskowy i cywilny
Kraków, Rynek główny L. 30

POLECA SWÓJ 2168 9 0
Magazyn Uniformów
dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów.
CENY UMIARKOWANE.

Porter Angielski (imperyal)
poleca 2070 5 20
HANDEL KORZENNY DELIKATESÓW I WIN
W. Leśniowskiego
główny Rynek L. 33.
Piwo okocimskie, bawarskie (kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe. Pokoje do śniadań, obiadów i kolacji, kuchnia wyborna.

ORYGINALNE
1926 **„Szwyckie Buchajki"** 2 10
po bezpośrednio sprowadzonych Rozpłodnikach, jakoteż **„Kurlandzkie Buchajki"** do rozpłodu zdatne, ma **Zarząd Państwa Schönhof** na Szląsku Austrjackim **do sprzedania.**

Największy skład maszyn do szycia SINGERA oszelonkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy

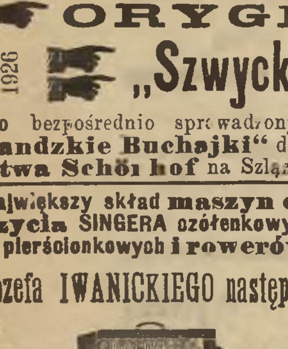

Kraków, Rynek główny Nr 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1851

Do sprzedania zaraz
WIEŚ
w pow. tarnowskim,
obszaru 360 m., w tem roli 230, lasu 76, łąk 12, wiklin 30, pastwisk 10 położenie korzystne, 1 kilometr od stacji kolejowej i gościńca, gleba nadzwyczaj urodzajna. Bliższych informacji zasięgnąć można od Zarządu dóbr Gromnik poczta w miejscu. 2080 6 0

Pokój frontowy
duży, na II piętrze, umeblowany, z wiktem lub bez, **zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość ul. św. Tomasza l. 5 II p. 2181 3 5

Wzywa się
p. Witolda B.....
z Półwsia zwierz.,
do zapłacenia za wyłudzony rower **złr. 40,** bo w przeciwnym razie całe nazwisko ogłoszone zostanie. 2226 1

Paczka
zostawiona na dworcu w Krzeszowicach jest do odebrania
za zwrotem kosztów inseratowych. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2225 1 3

Kilkadziesiąt tysięcy
SADZONEK
świerkowych, trzyletnich,
jest do pozbycia
w klasztorze na Bielanach.
2229 1 4

Potrzebna starsza NAUCZYCIELKA
do trzech dziewcząt, przygotować je ma do II, III i IV kl. szkół ludowych. Wynagrodzenie od 200 do 250 złr. rocznie, wikt i wygody. Zgłoszenia na leśnictwo **w Budzie Stalowskiej poczta Tarnobrzeg.** 2230 1 2

Praktykant leśny
lub zdolny kancelista, **znajdzie pomieszczenie** w leśnictwie. — Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 2237 1 3

Co Niedzielę
począwszy od 6-go Września
rozpoczną się
Koncerta
ZIMOWE
Muzyk Wojskowych
W RESTAURACJI 2185
Browaru Johna & Synów
ul. Lubicz L. 15.

PENSJONAT WYCHOWAWCZY
w Krakowie, przy ulicy Biskupiej l. 5, II. p. **przyjmie** jeszcze **dwóch uczniów** na wikt i mieszkanie. — Pomoc w naukach.
Warunki przystępne. 2209

Przyjmę zaraz kilku czeladników
do roboty.
Feliks Płotek, krawiec w Jordanowie. 2222 2 2

Książki do nabożeństwa
polskie i niemieckie — oraz specjalny skład wyrobów treści religijnej jako to: koronki, krzyżyki i medaliki srebrne i zwykłe, figury i lampki, obrazki i obrazy święte, ramki gotowe i listwy na ramy po cenach niskich poleca 2235 1 2
Kazimierz Zajączkowski
pod „Aniołem" w Krakowie, Plac Marjacki 8.

MLEKO
od 90 krów **ma do oddania od 1 października 1896 majętność Nagórzany, poczta Nawarja,** mila od Lwowa. Dzierżawca mleka dostanie mieszkanie, sklepy, utrzymanie dla dwóch krów własnych i parę koni. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Nagórzany. 2221 2-2

Dyplomowana NAUCZYCIELKA
języka francuskiego, **rozpoczyna swoje lekcje i kurs języka francuskiego od 1 Września. Rynek gł. L. 33 II p.** 2186 4 4

Konwersacja niemiecka!
Żona emer. nauczyciela z Bielska, **przyjmie studentów na wikt i mieszkanie,** zapewniając **pomoc w naukach,** której udziela syn starszy, prawnik III r. i młodszy uczeń VI kl. gimnaz. — Kraków, **Krowoderska Nr. 17. II piętro** drzwi na lewo. — 2144 5 5

Pomieszczenie dla kształcących się panienek
z zapewnieniem troskliwej opieki, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7 II-gie piętro. 2131 6 5

Spółka handlowa w Zakopanem przyjmie 2-ch praktykantów
z ukończoną 2 kl. gimnazjalną lub realną. Również **poszukuje magazyniera (pomocnika handlowego).** 2223 2 2

Piec do palenia kawy.
dobrej konstrukcji i w dobrym stanie, mieszczący 6 do 10 Kilgr. kawy i **wózek** o 4-rech kółkach, jest za przystępną cenę **do sprzedania.**
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2147 2 3

Dla akademika lub ucznia wyższych szkół, za pomoc w nauce niektórych przedmiotów z niższej szkoły gimnazjalnej, **mieszkanie, światło, opał.** Wiadomość: **Wielopole 10,** Zgierczyńska. 2203 2 2

Lodownia
w dobrym stanie, dla pp. Restauratorów, **tanio do sprzedania.** Wiadomość w restauracji Browaru **Johna, ul. Lubicz 15.** 2184 3-6

Dom II piętr.
z oficyną w Półwsiu Zwierzynieckiem, frontem pod południe, w najruchliwszej części tego przedmieścia położony, 3 sklepy ze składami i 31 ubikacyj mieszkalnych obejmujący, jest z powodu interesów familijnych zaraz pod korzystnemi warunkami **do sprzedania z wolnej ręki.** — Bliższa wiadomość w Półwsiu L. 73 u właściciela od 11-tej do 4-tej codziennie. — Pośrednictwo wykluczone. 2152 3 3

Biuro **„Filopajdeja"** ulica Biskupia l. 5, II p. w Krakowie ma do obsadzenia miejsce dla **Guwernantki Polki,** mówiącej po francusku, po niemiecku i posiadającą kwalif. do początk. muzyki. Pensja 300 złr. i miesiąc wakacji. Prócz tego Biuro poleca zaraz: **Guwernantkę** Francuzkę bardzo uzdolnioną dla starszych panienek, **Francuzkę** nauczycielkę, **Bonę** polkę do począt. nauki, **Guwernera** na niższe gimnazjum. 2210

POMOCNIK
buhalteryczny,
z chlubnemi świadectwami, kilkumiesięczną praktyką w biurze fabrycznem, **poszukuje posady.** Zgłoszenia pod: „Adam" do Administracji „Głosu Narodu". 2207 2 3

Realność
w Prądniku czerwonym l. 53, składająca się z 5 pokoi, przedpokoju, 2 kuchenek, oficyn z dwoma stancyjkami i stajnią, stodoły, ładnego ogrodu i około 6 morgów gruntu, z powodu wyjazdu **zaraz za 6500 złr. do sprzedania.** 2202 2 2

Para Karosierów
wałach i klacz, gniade, młode, konie frontowe, miary 16¹/₂, spokojne, dobrze ujeżdżone, bardzo chodne **do sprzedania.** Zgłoszenia **Zarząd dóbr Grojec p. Oświęcim.** 2206 2 3

Poszukuje się
do wynajęcia rocznie domku o 3-ch do pięciu pokojach w okolicy Krakowa, **w miejscowości spokojnej. ze stajenką na krowę i z ogrodem.** — Poste restante główna poczta, Kraków „A. J." 2186 3 3

Wł. Buzawa Schoen
100 szarad
I ZAGADEK 2 4
(serja IV, z rozwiązaniami). Do nabycia **w drukarni ludowej we Lwowie, plac Bernadyński 7.** Cena wraz z przesyłką **32 cnt.** 2212

Ważne dla emerytów i wdów. 1972
Do nabycia w każdej księgarni
Ustawa pensyjna z dn. 14 maja 1896
dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierot z objaśnieniami **Dra St. Grabscheida,** c. k. inspektora.
Cena 25 ct., z przesyłką **28 ct.**
Kto nadeśle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

KAMIENICA
dwupiętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, — pod przystępnemi warunkami
jest do sprzedania.
Potrzebny kapitał 11.000 złr. Wiadomości bliższej udzieli p. J. Strycharski, Kraków, „Głos Narodu". 2234 1 8

Fabryka maszyn rolniczych
Ed. Kokory i Ska
w Podgórzu,
poszukuje AGENTÓW uczciwych
za stałą płacę i prowizję. 2236 1-3

Realność
w Kołaczycach Nr. 42
w pierwszorzędnem miejscu, ze sklepem korzennym i dogodnem pomieszkaniu z dwoma ogrodami, bez długu, z przyczyny słabości właściciela,
jest z wolnej ręki do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone.— Wiadomość u właściciela **Karola Bulsiewicza Kołaczyce.** 2169 3 4

Wojciech Palczewski
Kraków, ul. Szewska 12
poleca Szan. P. T. Publiczności swój **wyrób obuwia mężkiego i damskiego** według najświeższych fasonów. Robotę podejmuję się wykonać w 48 godzinach. **Ceny nadzwyczaj niskie.** 2057 8 15

Lekcyj muzyki
udziela według teraźniejszej metody rutynowana nauczycielka po przystępnej cenie. Łaskawe zgłoszenia uprasza do Administracji „Głosu Narodu", gdzie złożony bliższy adres. 2114

Wieś 305 morg
(Perła powiatu wielickiego),
280 mórg pysznej drenowanej gleby ornej, 20 m. łąk, 5 m. lasu. Budynki znakomite na 24.000 złr. oszacowane i zabezpieczone, jest z całemi zbiorami i inwentarzem **do sprzedania.**
Do bliższych wyjaśnień upoważniony p. **J. Strycharski,** Kraków „Głos Narodu". 1909 0 10

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej
STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ
(dotychczasowa liczba członków 628).

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po	5%
zaś na rachunek bieżący (za zwrotem bez wypowiedzenia) po	4¹/₂ %
Udziela pożyczek na spłaty w ratach kwartalnych i to na obligi po	6¹/₂ %
na weksle po	7¹/₂ %

ZA RADĘ NADZORCZĄ:
X. Wł. Adamczewski prezes. — *X. J. Markuzel* sekretarz.
ZA DYREKCJĘ:
Ł. Czermak. 1462 15 0

Starą starkę 15-to letnią Starą owocówkę 25 letnią Rum i arak stary poleca **Edm. Klimek**
¹/₁ but. 1 złr. 50 ct., ¹/₂ but. 75 ct. ¹/₁ but. 2 złr., — ¹/₂ but. 1 złr. ¹/₁ but. 2 i 3 złr., — ¹/₂ but. 1 i 1·50
Przy handlu pokoje do śniadań, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie browaru mieszczeńskiego. 2171 **W KRAKOWIE, A—B.** 2 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.